Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 204. — ROK XLII.
NIEDZIELA
28 LIPCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Sytuacja wyborcza.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Warszawa, 26. lipca 1935.

Nowe ordynacje wyborcze, pierwszy raz wprowadzane w życie — mało stosunkowo budzą zainteresowania. Nie należy tego przypisywać wyłącznie bojkotowi, który niewątpliwie się rozwija i swoje robi, **są jeszcze inne przyczyny. Najpierw okres** wakacyjny i żniwny, a następnie **głębokie** przeświadczenie, **że wynik wyborów w niczem sytuacji politycznej nie zmieni.** Władza pozostanie niewątpliwie w tych samych rękach, co dotychczas, — przyszły Sejm, do którego w myśl nowej konstytucji, nie należy rządzenie krajem, udzieli tej władzy swego poparcia. Czy warto w tych warunkach ubiegać się o mandat. Tak sobie mówi wielu, nawet zdecydowanych przeciwników bojkotu i zachowuje się w stosunku do rozwijającej się akcji wyborczej biernie.

Wprost przeciwnie jest **w rządzie; tam to zagadnienie zepchnęło** wszystkie inne **sprawy na bok i góruje nad wszystkiem.** Premjer, minister spraw wewnętrznych i cała administracja pracuje nad wyborami pełną parą.

O kandydatach mówi się jeszcze nie wiele. Jest rzeczą pewną, że **p. premjer Sławek będzie się ubiegał o mandat poselski i że chce przyszłym Sejmem kierować.** Dotychczasowy **marszałek Świtalski nie kandyduje;** nie potwierdzają się jednak pogłoski, jakoby miał objął jakieś specjalne stanowisko przy osobie Pana Prezydenta w charakterze Ministra Stanu, a natomiast mówi się, że znajdzie się on w przyszłym Senacie w gronie nominatów.

Całkiem jest naturalne, że wybór premjera Sławka na marszałka sejmu pociągnie za sobą **zmianę rządu.** Wszelkie kombinacje personalne na ten temat uważać jednak należy za przedwczesne i dowolne. Ale dwie rzeczy uważać należy za pewne; po pierwsze, wbrew temu o czem się mówi, **kierownictwo naszą polityką zagraniczną pozostanie w tych samych rękach;** po drugie, będzie musiało przyjść do ustalenia linji gospodarczej rządu, bo sytuacja obecna, że inną politykę gospodarczą prowadzi ministerstwo rolnictwa, inną ministerstwo przemysłu i handlu a inną wreszcie ministerstwo skarbu, jest nadal bez wielkich szkód dla życia gospodarczego państwa nie do pomyślenia. Czynniki miarodajne zdają sobie z tego sprawę, ale w tej chwili, niestety, nic się w tej sprawie nie dzieje. Tylko z obowiązku sprawozdawczego pragnę dodać, że **wśród nazwisk kandydatów na przyszłego premjera, najczęściej wysuwane jest nazwisko ministra Kościałkowskiego.**

Wiadomości wyborcze z poszczególnych województw są skąpe.

W województwie wileńskiem uchodzą: mandat sejmowy p. Podoskiego i senacki **p. Prystora — za pewne, p.** Mackiewicza za mniej pewny. „Endecja" rozwija w mieście ożywioną akcję bojkotową i na pewien sukces liczyć może.

W województwie nowogrodzkiem mandat senacki otrzyma z pewnością ponownie **senator Rdułtowski,** ziemianin. **O mandat senacki z Polesia** ubiegać się ma nasz były ambasador w Londynie Skirmunt.

Bardzo komplikuje się sytuacja **na Wołyniu,** gdzie polityka woj. Józewskiego ma zdecydowanych przeciwników wśród społeczeństwa polskiego i budzi nawet u członków Bloku z tamtąd pochodzących poważne zastrzeżenia. „Czas" organ ks. Radziwiłła, piastującego mandat sejmowy z Wołynia, zaatakował niedawno tę politykę bardzo ostro. W konsekwencji mówi się, że **ks. Radziwiłł nie zamierza ubiegać się ani o mandat poselski ani o senacki.** Wysuwane przez woj. Józewskiego kandydatury budzą wśród społeczeństwa polskiego duże zastrzeżenia. I tak w Równem, jako kandydat polski wysuwany jest społeczny działacz radykalny, b. legjonista i autor licznych prac historycznych, **żyd Hoffman,** sztandarowy bezwyznaniowiec. Głównym kandydatem polskim na Wołyń ma być b. premjer J. Jędrzejewicz, którego kandydatura budzi zastrzeżenia wśród duchowieństwa i katolików wołyńskich. Pozatem mówi się jeszcze o narzuconej z Warszawy kandydaturze przemysłowej. W tych warunkach hasło bojkotu nabiera wśród Polaków coraz większej siły.

W Małopolsce Wschodniej układ z Ukraińcami uważać można za zawarty. Daje on w okręgach mieszanych Polakom i Ukraińcom po połowie mandatów. Wysuwanie tutaj kandydatury ziemian-konserwatystów mają znaczne szanse tak do Sejmu jak i do Senatu, natomiast bojkot — jak zapewniają w B. B. — nie ma żadnych szans powodzenia i nawet ze względów narodowościowych nie jest tutaj poważnie forsowany. Z samego Lwowa kandydować będzie **b. premjer Kozłowski.** Jeden mandat z miasta otrzymają na pewno żydzi.

O Krakowie i Śląsku nie piszę, bo wy na miejscu lepiej się w sytuacji orjentujecie niż my. (Nasz korespondent się myli; kandydatury w Krakowie spowite są mgłą tajemnicy. — Uw. Red. „Gł. N."). Tutaj mówi się tylko, że **b. wojewoda krakowski Kwaśniewski** znajdzie się na pewno w Senacie, albo z wyboru albo z nominacji. O bojkocie na tym terenie informują koła B. B., że może on mieć powodzenie tylko w niektórych powiatach (Brzesko, Tarnów, Mielec, Nisko, Myślenice) w innych będzie wprawdzie głoszony ale praktycznych rezultatów nie da on wielkich. Tak przynajmniej zapewniają... **Senator Bojko,** ze względu na swój bardzo podeszły wiek i nieszczególny stan zdrowia, nie zamierza ubiegać się o mandat senacki. Natomiast mówi się, że jego syn będzie kandydował do Sejmu.

W województwie poznańskiem i pomorskiem nie wiadomo jeszcze jak się syutacja ułoży. Agitacja za bojkotem jest tam najsilniejsza, ale i namówić tamtejszego obywatela, aby nie głosował, nie jest rzeczą łatwą. Wybór odpowiednich kandydatów ze strony B. B. gra tutaj ogromną rolę, a kandydatury ziemiańskie, zachowawcze podobno mają szanse. Z miasta Poznania wysuwane są kandydatury **b. posła, rejenta, Jeszkego,** dyrektora Związku Towarzystw Kupieckich **Sikorskiego** i wiceprezesa tegoż związku **Stanisława Szulca.** Do Senatu kandydować będzie dotychczasowy **poseł Psarski.** Z Grudziądza wysuwana jest kandydatura wiceprezesa Rady naczelnej kupiectwa polskiego **p. Tadeusza Marchlewskiego.**

Z województw centralnych informacje są bardzo skąpe. Z województwa łódzkiego kandyduje do Senatu dotychczasowy senator **hr. Rostworowski,** którego mandat uważany jest za pewny. Z Kielc kandydować ma do Sejmu **wicemarszałek Car,** z wojew. warszawskiego b. poseł **Tadeusz Morawski,** z lubelskiego wysuwane są kandydatury **p. Eustachego Świeżawskiego do Sejmu i b. senatora Augusta Popławskiego** do Senatu.

Z samej Warszawy ubiegać się mają o mandat do Sejmu **premjer Sławek, vicemarszałek Makowski, minister Miedziński,** Czesław Brun, Józef Jakubowski, dyrektor Izby Przem.-Handl., do Senatu zaś: **Zdzisław ks. Lubomirski, b minister Klarner, minister Strasburger.**

Oto obraz sytuacji wyborczej w kraju, tak jak ona się w tej chwili przedstawia. Całkiem naturalne, że ulega ona ciągłym zmianom, ale za 2 do 3 tygodni będzie już zupełnie wyjaśniona.

Wasz.

Reforma rolna w Hiszpanji za odszkodowaniem.

Bezrolni będą mogli uzyskać własność.

Madryt, (PAT). Kortezy aprobowały projekt rewizji reformy agrarnej. Uznano zasadę, iż nie będzie eksproprjacji, bez odszkodowania. Wywołało to protesty na lewicy, która opuściła posiedzenie. Artykuł dodatkowy przewiduje uzyskanie drobnej własności przez robotników rolnych.

—:000:—

Przed „abisyńską" sesją Rady Ligi.

Paryż, (PAT). Havas donosi z **Rzymu, iż otrzymano tam zaproszenie do udziału w sesji Ligi Narodów.** Dzisiaj ma być udzielona odpowiedź. Przyjęcie zaproszenia wydaje się być zapewnione.

W poszukiwaniu formuły.

Paryż, (PAT) Havas donosi: Prasa przypuszcza, iż **Angja porzuci swe pierwotne stanowisko,** które polegało na domaganiu się obrad **wyczerpujących** w sprawie sporu włosko abisyńskiego i zgodzi się na ograniczenie dyskusji do **formy procedury pojednawczej.** Prasa wyraża z tego powodu zadowolenie, mając nadzieję na załagodzenie konfliktu zachowując prestige Ligi. **L' Echo de Paris"** pisze: Rozszerzając zakres obrad ryzykuje się niebezpieczeństwo przyspieszenia kroków wojennych, zagraża się zniszczeniem Ligi Nar. Program delegacji francuskiej powinien polegać na **odłożeniu na później** ostatecznego rozwiązania.

„Le Journal" mniema, iż Londyn wyrzekł się zamiaru domagania się wyczerpującej dyskusji obejmującej całokształt zagadnienia. **„Excelsior"** pisze: W ten sposób **zyska się jeden miesiąc.** Jest to ostatnia możliwość uniknięcia wojny i oszczędzenia Lidze **poważnego kryzysu.** Londyn to zrozumiał.

„Le Matin" pisze: **Min. Eden nie będzie wywierał nacisku** na Radę, by powzięła ostateczne decyzje, dopóki nie zostaną wyczerpane wszystkie środki pojednawcze. Takie oświadczenie miał złożyć wczoraj min. Lavalowi ambasador brytyjski. W tych warunkach i biorąc pod uwagę **dobrą wolę włoską,** można mieć nadzieję, iż w ciągu 3-ch tygodni, jakie upłyną do 25 sierpnia, Francja, i W. Brytanja działając wspólnie, **znajdą formułę,** która pozwoli uniknąć wojny. **„Petit Journal"** wyraża nadzieję, iż **rozmowy genewskie ułatwią pracę komisji arbitrażowej,** która przed decydującym terminem może zaproponować rozwiązanie **zadawalające wszystkich.**

WOJENNE NASTROJE WŁOCH OSŁABŁY.

Rzym (PAT) Na otrzymane dziś z Genewy **zapytanie** w sprawie terminu sesji nadzwyczajnej Rady Ligi, **rząd włoski odpowie w sobotę zrana** Niewiadomo jeszcze, kto będzie reprezentował Włochy w Genewie.

O czem piszą inni?..

Ks. Metr. Szeptycki o sprawie ukraińskiej

„Biuletyn Polsko-Ukraiński“ wydawany **w Warszawie** przez „Stow. Polsko-Ukraińskie“ **poświęca ostatni numer (30) Ks. Metropolicie** Szeptyckiemu i m. in. **podaje wywiad z nim na temat stosunku** Polaków do **Ukraińców i naodwrót.**

„**Pewne odprężenie** — oświadczył Ks. **Metropolita — w stosunkach** polsko-ukraińskich **daje się** odczuć. Mam wrażenie, że **obydwa** społeczeństwa **są już** zmęczone **nieznośnym stanem, trwającym** tyle lat... **Jest tu jeszcze ogromne** pole dla **pracy nad usunięciem** wzajemnej nieufności, wzajemnej nieszczerości, żalów i — niestety **— ogromnie dużo słusznych pretensyj. Jest jeszcze** olbrzymie pole dla zrobienia tego, co **musi** być zrobione dla dobra **stosunków** obydwu wielkich narodów, **które z woli** Opatrzności żyją i żyć muszą obok siebie i z sobą“.

Na pytanie, jakie są drogi znormalizowania **stosunków** polsko-ukraińskich, **odpowiedział ks. Metropolita:**

„**Pytanie Pana** wkracza w **dziedzinę, którą skrzętnie** omijam: **dziedzinę polityki. Uważam publiczne me wyrażanie się na ten temat za tembardziej zbędne, gdy u steru Rządu oraz polityki narodowościowej stoją mężowie, którzy dają wyraz swemu poważnemu** traktowaniu problemu **ukraińskiego, które również po stronie ukraińskiej znajdzie przychylny** oddźwięk. **Należy modlić się do Wszechmogącego, aby usiłowania te i dobre zamiary nie zostały** zmarnowane ani unicestwione. Ze swej **strony mogę zwrócić uwagę np. na obojętność społeczeństwa polskiego dla spraw duchowej** i materjalnej kultury ukraińskiej: jaka np. ogromna ilość lichej obcojęzycznej produkcji literackiej znajduje tłumaczów i czytelników polskich, **literatura zaś ukraińska dla wydawców i społeczeństwa polskiego zupełnie nie istnieje! Takich przykładów** stosunków zupełnie nienormalnych możnaby wyliczyć więcej“.

Bunt legjonistów.

Tarnowski organ **B. B. „Hasło“, narzeka na** krzywdzenie legjonistów **przez — — — administrację.**

„Cóż z tego, że — pisze — **zdarza się** tu i tam legjonista na wysokiem stanowisku. Takich szczęśliwców jest niewielu, zaś olbrzymia ilość legjonistów i niepodległościowców znajduje się bez pracy wtedy, kiedy **tłuste stanowiska zajmują ludzie, którzy ongiś kłody ciskali pod nogi niepodległościowym zapaleńcom.**

Prace w mieście otrzymują wazeliniarze, którzy umieją pana dyrektora lub pana prezydenta ująć pochlebstwem. Przypatrzmy się naszemu podwórku. Mamy wielu zasłużonych bojowników niepodległości, odznaczonych za przelaną krew dla Ojczyzny, a nie mogących znaleźć zajęcia, gdyż miejsce ich zajmują renegaci, pochlebcy, a taki prawdziwy legun to prosić nie umie, nie umie również pochlebstwem zarabiać na kawałek chleba — ginie więc z głodu.

Znamy wypadek, że legun został „wylany“, bo nie ukłonił się... dygnitarzowi, którego szczęście i naiwność ludzka postawiły na stanowisku, przerastającem znacznie jego rozum.

I taki dygnitarz ośmiela się człowieka, który pierwszy i ochotnie szedł na zew Ojczyzny, wydalać z powodu braku uniżoności dla takiej marnej parafrazy dawnego stańczyka“.

Niekonsekwencja B. B.

Prof. Stroński konstatuje w „Polonii“ „wielce pocieszne zjawisko“ w B. B. na tle bojkotu wyborów przez opozycję.

„Skoro — pisze — przekonano się tam, że opozycja nie złakomi się na przeznaczane dla niej w nietajonych rachubach obozu rządowego mandaty, zaczęto mówić:

— Co za szczęście! Wreszcie pozbędziemy się tych przeklętych stronnictw z naszego życia politycznego. Tego właśnie chcemy!

Ale, gdzie tylko pojawi się jakaś grupka w tem lub owem stronnictwie, czy koło niego, oświadczająca się za udziałem w wyborach, albo też jakieś poszczególne nazwisko zwolennika tego udziału, natychmiast **roztrąbia się to po całym kraju, choć to są dokładnie i dosłownie... ziarnka piasku, czy krople w morzu wśród całości. I oto widzimy, że obóz sanacyjny, który o stronnictwach mówi lekceważąco, dla odpadków ze stronnictw ma bardzo wiele łakomstwa, niezbyt zaszczytnego“.**

Wieś bez soli...

P. J. Z(dziechowski) pisze w „A. B. C.“ na temat statystyki spożycia soli na wsi w gospodarstwach od 2—3 ha.

„Okazuje się, — pisze — **że udział wydatku na sól wynosi w tych gospodarstwach 24 proc. Czwartą część budżetu zakupywanych środków spożywczych** („śledzie, ryż, kawa, cukier, cykorja, sól i dodatki kuchenne“) stanowi sól. Proszę sobie dośpiewać, ile wynosić może taki budżet, w którym sól stanowi czwartą część a może dziś, wobec pogłębiania się kryzysu od 1932 r., jeszcze znacznie więcej...

Na 3.262.000 gospodarstw rolnych w Polsce prawie połowę stanowią gospodarstwa do 3 h. A więc obraz jest jasny. Prawie połowa gospodarstw rolnych w Polsce w zakresie zakupowanych środków spożywczych może sobie pozwolić na luksus zjadania tylko trzy razy tyle, ile może ono skromnie skonsumować soli. Co w budżecie takiego gospodarstwa może stanowić wełna, żelazo, stal, **nafta** — nietrudno sobie wyobrazić.

Leczenie tej podkonsumcji ludności rolniczej w Polsce stać się musi centralnem zagadnieniem programów gospodarczych na najbliższą przyszłość.

Trzeba pamiętać, że półmiljonowy roczny przyrost ludności nie da się wtłoczyć w ramy gospodarstwa o podobnym zaniku zdolności spożycia ludności wsi“.

Dokoła sprawy „zjednoczenia katolickich żywiołów“.

W związku z wystąpieniem p. St. Burtana otrzymaliśmy od b. posła, St. Bryły, prof. politechniki w Warszawie następujące uwagi. — **Uw. Red. „Gł. N.“**

Myśl w zasadzie bardzo ładna, na platformie jednak wysuniętej przez Szan. Autora jest, mojem zdaniem, **nie do zrealizowania.** Nie wyobrażam sobie w obecnej sytuacji, iżby ugrupowania polityczne, nawet o tem samem podłożu ideowem, ale postępujące zupełnie odmiennemi drogami taktycznemi, mogły być **złączone** w jedną Ligę. Tembardziej nie wyobrażam sobie, iżby uczynić to mogły ugrupowania, politycznie różne od siebie i co do podłoża ideowego jak to proponuje p. Burtan.

Natomiast uważam za możliwe i za realne **konsolidowanie ruchu chrześcijańsko-społecznego** na platformie apolitycznej. Pisałem o tem w **„Pracowniku Polskim“** (Nr. 29.), że w przeszłości błędem było, iż ideę chrześcijańsko-społeczną łączono z partją polityczną i że to było jednym z powodów małego jej rozwoju. Pisałem tak dalej:

„Myśl chrześcijańsko-społeczna jako taka jest ponadpartyjna, a raczej pozapartyjna. Ludzie wyznający ją mogą należeć do ugrupowań politycznych, nawet rozmaitych. Ale sama idea nie ma nic wspólnego z partjami. Dotykać ona powinna wszystkich przejawów życia publicznego, nie powinna dotykać partyj politycznych“.

Samą sprawę konsolidacji ruchu chrześcijańsko-społecznego winny zatem wziąć w rękę organizacje apolityczne, jakiemi są: Chrześc. Związki Zawodowe i Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (kulturalno-oświatowe), oczywiście z chrześcijańsko-społecznemi organizacjami mniejszemi, z prasą chrześc.-społeczną, oraz z teoretykami i przywódcami ruchu chrześc.-społecznego.

Na ten temat prowadzi się już rozmowy od kilku miesięcy. Sądzę, że doprowadzą one do pozytywnych rezultatów, gdy skończy się okres wakacyj, a potem okres wyborczy. W konsekwencji uważam, że jedynie na tej, apolitycznej, i węższej niż p. Burtan proponuje drodze, może dojść do konsolidacji. — do konsolidacji ruchu chrześcijańsko-społecznego.

ST. BRYŁA.

Konkordat Jugosławji z Watykanem
ustala język starosłowiański w liturgji.

W dniu 25 lipca odbyło się w Rzymie uroczyste **podpisanie konkordatu ze Stolicą Apostolską** przez upełnomocnionego do tej czynności jugosł. ministra sprawiedliwości i oświaty **Ludwika Auera** z jednej, a ks. kard. sekr. stanu **Pacelliego** z drugiej strony. W akcie wzięli ponadto udział Jevrin **Simicz,** minister jugosłowiański przy Stol. Św., Mgr. **Pizzardo,** Mgr. **Branche** w zastępstwie nieobecnego Mgr. Ottavianiego i Mgr. **Moscatello** radca kościelny poselstwa jugosłowiańskiego. Po akcie podpisania konkordatu **min. Auer został przyjęty na osobnem posłuchaniu przez Ojca św.,** które mu przedstawił małżonkę i córkę. Papież wręczył ministrowi wielki krzyż św. Grzegorza Wielkiego. Wieczorem minister jugosłowiański wydał obiad na cześć kardynała Pacelliego.

* * *

Tekst konkordatu w myśl tradycji ogłoszony zostanie dopiero po jego ratyfikacji, w tej chwili znane są jednak już główne jego zasady. I tak: układ ustala przedewszystkiem **granice diecezyj w ten sposób, że one odtąd będą się całkowicie pokrywały z granicami politycznemi Jugosławji.** Pod tym względem szczególnie interesującem jest **przywrócenie diecezji** w Niszu i utworzenie **dwu nowych** z siedzibą w Baczce i w Banacie. Biskup Splitu uzyskuje spowrotem godność **metropolity,** także biskup Lublany.

Nominacyj Ks. Ks. biskupów dokonywać się będzie odtąd wedle praktyki przestrzeganej we wszystkich konkordatach po wojnie światowej, a więc przy udziale rządu. Wyznanie katolickie zostaje uznane za równouprawnione z innemi uznanemi przez państwo, co dotyczy także strony gospodarczej. W myśl tej zasady **Kościół katolicki uzyskuje całkowitą gospodarczą niezależność,** bez porozumienia z władzą kościelną nie może nastąpić żadna zmiana w tej dziedzinie, Kościół katolicki otrzymuje wolność nauczania i wychowywania, we wszystkich szkołach publicznych wprowadza się obowiązek nauki religji. Wydziały teologiczne na uniwersytetach będą dostosowane do przepisów, wydanych przez Stol. Apost.

Śluby małżeńskie, zawarte w **Kościele katol uzyskują moc prawną ze wszystkimi skutkami cywilno-prawnemi.** „Akcja katolicka“ będzie się mogła rozwijać pod kontrolą Ks. Ks. biskupów, oczywiście poza partyjnem życiem politycznem, a Stol. Apost. wyda zarządzenia w myśl których **kapłani katoliccy nie będą mogli należeć do żadnego stronnictwa politycznego.** Znamiennem jest przytem, że tego samego rodzaju **zakaz wyda rząd Jugosławji — także w odniesieniu do wszystkich innych wyznań uznanych w kraju.**

Konkordat reguluje też sprawę **języka liturgicznego.** Język starosłowiański, którego dotąd używano tylko w kilkunastu kościołach, będzie odtąd wprowadzony do liturgji **na całym obszarze Jugosławji.**

——:000:——

Bezczynność władz Belfastu
spowodowała samoobronę społeczeństwa.

Trwające od dłuższego czasu krwawe starcia między katolikami i protestantami w Ulsterze wykazały niemal całkowity **bezwład tamtejszych organów bezpieczeństwa** i zupełną bezczynność **rządu.**

W tych warunkach — jak donoszą z Belfastu (Ulster) — dojrzała samoobrona społeczeństwa, do czego inicjatywę dała izba handlowa w Belfaście nawołując do spokoju. Energiczny krok wykonali też zwierzchnicy obu Kościołów. Katolicki ks. biskup z Down i Connor msgre Dr. **Magean** wystosował do premjera Ulsteru **Craigavona** telegram protestujący przeciw tolerowaniu niechrześcijańskiej agitacji w kraju, a ponadto odczytano z ambon kościołów katolickich list pasterski kreślący w poważnych słowach położenie i nawołujący do zachowania spokoju. W związku z tem jako objaw charakterystyczny katoliccy robotnicy w Ardoyne **zorganizowali stałą straż** dla obrony świątyń **katol. a** także protestanckich domów modlitwy, w czem czynny udział bierze także duchowieństwo katolickie.

Przełożeni protestanckich gmin wyznaniowych ze swej strony podjęli podobne kroki, a „biskup“ wydał odezwę, potępiającą czynne wystąpienia, dając wyraz swej boleści wobec tej walki chrześcijan **między** sobą. Mimo tego jednak położenie jest w dalszym ciągu bardzo ciężkie, a lokalnie grożą nowe wystąpienia jak np. w Galway, gdzie katoliccy robotnicy w dokach zażądali **usunięcia wszystkich protestantów,** ogłaszając zawczasu strajk. Do zaburzeń nie doszło dzięki spiesznemu wzmocnieniu policji. Żądanie katolickich robotników jest wywołane wrogą postawą protestantów. Jak stwierdza katolicka „Universe“ zaszły i zachodzą ze strony protestanckiej czyny nieprawdopodobnej dzikości. Oranżyści podpalali domy katolickie, oblewając je naftą, napadają bezbronne kobiety i szykanują katolickich towarzyszy pracy w wyrafinowany sposób. Katolicką mniejszość Ulsteru usiłuje się steroryzować, nie uszanowano nawet **katolickich duchownych,** których publicznie napadano tak, że właściwie nie mogli wyjść na ulicę. W Belfaście na szczególne udręczenia narażona jest tamtejsza kolonja **katolickich Włochów,** co już spowodowało interwencję dyplomatyczną i częściowe cofnięcie zamówień przez rząd włoski.

Chwilowo nastało pewne uspokojenie, ale niebezpieczeństwo nowych niepokojów istnieje w dalszym ciągu.

R. L.

Gen. Wacław Stachiewicz.



nowy szef sztabu generalnego, mianowany po zgonie marsz. Piłsudskiego.

Na ziemiach Rzeczpospolitej

Zarząd Gł. Zw. Hallerczyków o Krzyżu Kombatanckim.

W prasie sanacyjnej ukazały się nieprawdziwe informacje, jakoby sanacyjne Stow. Weteranów Armji Polskiej we Francji uzyskało w porozumieniu z francuskim sztabem generalnym prawo do nadawania krzyża kombatanckiego, z którym związana jest dożywotnia renta dla tych b. żołnierzy armji polskiej we Francji, po 50 roku życia. W tym celu Stowarzyszenie powyższe miało przystąpić do rejestracji b. żołnierzy armji gen. Hallera.

Zarząd Gł. Zw. Hallerczyków na podstawie uzyskanej w ambasadzie francuskiej w Warszawie informacji podaje do wiadomości publicznej następujące oświadczenie:

Krzyż kombatancki, jak również karta i renta kombatancka nie przysługują żołnierzom armji polskiej we Francji, — gdyż dekret rządu francuskiego powyższe wyróżnienia przewiduje tylko dla tych cudzoziemców, którzy służyli w armji francuskiej i przyjęli obywatelstwo francuskie. Natomiast Hallerczycy, obywatele Polski, mogą się starać o otrzymanie tylko krzyża kombatanckiego, bez żadnej renty, i to o ile służyli uprzednio w armji francuskiej, lub w Legji Cudzoziemskiej. Tak wygląda rzeczywistość. Zarząd Gł. Zw. Hallerczyków podając powyższe do wiadomości, — ostrzega wszystkich swoich członków przed dawaniem posłuchu analogicznym wiadomościom.

Bojki na „tygodniu Gór".

Najmniej znaną dotąd grupą górali w Polsce są bezwątpienia Bojki. Zamieszkują oni powiaty: stryjski, skolski, samborski, turczański i doliniecki. Na „Tydzień Gór" w Zakopanem przybędzie grupa Bojków w liczbie około 100 osób. Odziani w swoje miejscowe stroje ludowe, zamierzają oni w okresie uroczystości zakopiańskich zademonstrować zupełnie w Polsce nieznane tańce ludowe bojkowskie, odśpiewać pieśni ludowe regjonalne i odegrać szereg miejscowych utworów muzycznych. Występy grupy Bojków zapowiedziane są na dzień 9 sierpnia w Zakopanem. Ponadto na szczytach gór wszystkich powiatów, zamieszkałych przez Bojków zapłoną w dniach 4 i 11 sierpnia sobótki.

Parcelował puszczę Białowieską.

Przypomniał się znowu osławiony oszust Kopydłowski, który swego czasu sprzedał nieświadomym kolumnę Zymunta i tramwaj warszawski. Kopydłowski skradł w wojsku z kasy w 1919 r. 15 miljonów marek i zdezerterował, za co został skazany na 7 i pół roku więzienia. Po odbyciu kary, za oszustwo z kolumną Zygmunta i tramwajem w Warszawie został skazany na trzy lata więzienia. Opuściwszy więzienie, założył w r. 1927 w Łodzi **biuro parcelacji i rozsprzedaży działek w puszczy Białowskiej na terenie t. zw. Czerwonego Boru. Na tej imprezie zarobił Kopydłowski około 2 miljony zł. Z tych pieniędzy ukradł mu kasjer półtora miljona i ulotnił się. Po karze za to szustwo widzimy Kopydłowskiego w r. 1934 znowu w Łodzi, gdzie** występuje w roli adwokata, to znowu wywiadowcy, aż wreszcie został zdemaskowany w cukierni Piątkowskiego, gdzie podając się za lekarza, usiłował dokonać wyłudzenia. Za ostatnie oszustwa otrzymał karę 3 lat więzienia. Kopydłowski odwołał się od wyroku Sądu Grodzkiego do Sądu Okręgowego, **który wyrok zatwierdził i orzekł, że Kopydłowski po odbyciu kary ma być zamknięty przez czas nieograniczony w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.**

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI I WOJ. RACZKIEWICZ NA TARGACH KALWARYJSKICH.

W piątek zwiedzili Targi Kalwaryjskie p. min. Kościałkowski z p. wojewodą Raczkiewiczem **i szefem bezpiecz. województwa krak.** p. Małaszyńskim. P. Minister nie **szczędził słów uznania, słysząc o rezultatach, jakie Targi przyniosły. Do piątku, tj. w dwu tygodniach sprzedano 50 proc. eksponatów.**

—oo—

PRZYJAZD GENERAŁA OO. KAPUCYNÓW DO WARSZAWY. Kapucyńska prowincja warszawska przeżywa w tych dniach podniosłe chwile. Najprzewielebniejszy O. Wigiljusz a Valstagna, generał zakonu OO. Kapucynów, przybył do Warszawy, by zwizytować prowincję. Trzeba zaznaczyć, **że ostatnia wizytacja kanoniczna odbyła przez generała OO. Kapucynów, O. Mikołaja od św. Jana odbyła się w lipcu 1860 r., a więc 75 lat temu.** — W owym czasie prowincja warszawska liczyła 129 zakonników, w tem 65 kapłanów. zamieszkałych w 7 klasztorach.

ZAPRZECZENIE POGŁOSKI O ZAMIARZE MIN. BECKA NABYCIA POSIADŁOŚCI ZIEMSKIEJ. Przytoczyliśmy wczoraj za „Kurjerem Poznańskim" pogłoski o tem, jakoby min. spraw zagr. p. Beck zamierzał nabyć pod Kruszwicą majątek za półtora miljona zł. Za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej ogłoszono w piątek wieczorem **komunikat, stwierdzający, że pogłoski owe nie odpowiadają prawdzie.**

Kiedy Sybir był jeszcze — twierdzą...

„Syberja"... Nazwa obszaru na północnym wschodzie Azji, przejmująca grozą miłośników wolności, którzy walcząc o niepodległość, tam właśnie ginęli w katorgach... Grottger przedstawił to męczeństwo w swych wspaniałych obrazach. — W przekładzie polskim dzieła Jerzego Kennana, opisującego ten kraj, jest wzmianka o **Szaramowiczu**, który walczył w powstaniu „syberyjskiem" z przemocą i poległ.

O tym bojowniku za wolność zapomniano — zdaje się — zupełnie. Syberję opisywało nadto wielu autorów, jak: Chandaszewski, Dybowski, Finsz. Jadrincew, Kohn, Lankenau, Nordenskjöld, Radde, Sieroszewski, Wenjunkow, Janik i inni.

Syberja, której obszar obejmuje km. kw. 12.456.770 jest bogatą w lasy, obfituje w zwierzęta, dostarczające cennych futer, zasobna w ryby, złoża metali szlachetnych, grafitu, soli, węgla, a ma stosunkowo niewiele mieszkańców. Pod władztwo Moskwy dostała się za czasów Iwana IV (1534—84), bez ofiar znaczniejszych ze strony tego państwa.

Moskale docierali w swych podróżach handlowych do Syberji zachodniej już w wieku XI. — W kilkaset lat później opanowali oni okolicę Uralu północnego. W pobliżu za łożyli Tatarzy chanat ze stolicą **Sybir**, od której to miejscowości nazwano cały obszar Syberją.

„Pomnożycielami" potęgi moskiewskiej byli kupcy z Nowogrodu bracia **Stroganowy** Jakób i Grzegorz Anikin. Wyjednali oni sobie u Iwana „list" którego mocą budowali nad Kamą i innemi rzekami warownie utrzy mywali armję, zakładali osiedla sprawowali sądownictwo i mieli prawo handlować rybami i solą bez opłaty cła przez lat dwadzieścia.

Powstała tedy na dalekim wschodzie wielka osada (1558 r.) „gorodki czusowskie", która dzielnie broniła się przed napadami plemion myśliwskich.

W kilkanaście lat po założeniu tej kolonji chan sybirski **Kuczum** (następca Jedigera, który przed laty poddał się był Moskwie) odmówił haraczu i zagroził napadem hord, ostjackich. Wtedy car wezwał Stroganowych, aby zdobyli Sybir. Dokonał tego **Szymon** Stroganow po śmierci braci starszych. Polecił on dwom kozakom Timofiejewowi **Jermakowi** i Iwanowi **Kolzo**, których car skazał był na karę śmierci za morderstwa, a Stroganowie dali im u siebie przytułek, „werbować" ludzi. Pod wodzą tych dwu „rycerzy" wyruszyła gromada, w której nie brakło Litwinów i Niemców, licząca 840 głów z armatami i strzelbami z Permu na Ural. Przeszedłszy przez Czusowę i Serebrną przebył ów oddział „drogę sybirską" do Tagilu, względnie do Tury, aż stawił mu opór nad Irtyszem — Kuczum.

Bitwa trwała dwa dni. Zwyciężył Jermak (1581), i wkroczył do Sybiru, który był, — jak się okazało — twierdzą silną. W roku następnym ujarzmił Jermak Ostjaków. — Tak więc dwaj skazańcy podbili ob szar znaczny (od Berezowa po Tobol i od Obu po Ural). Po tym sukcesie wysłał Jermak Kolzę z poselstwem do cara, który zdo bywcę przyjął z honorami, zgodził się na przyjęcie „prezentu" i wyprawił do nowej prowincji duchownych wraz z 500 „strelji cami".

Po powrocie z Europy zginął Kolzo, podpadłszy w zasadzkę a Jermak (1584) utonął w rzece uchodzące przed pościgiem Kuczuma.

Chan dowiedziawszy się o śmierci Jermaka zajął Sybir znowu jako władca tego grodu prawowity, ale usunął go od rządów młody Tatarzyn — **Sajdak.**

Moskale utracili wprawdzie Sybir, ale pokonali powtórnie Ostjaków i poczęli zakładać „ostrogi". W ten sposób powstał Tobolsk (1587 r.). Na to osiedle napadł Sajdak ale poległ w boju. Po jego śmierci opustoszał Sybir, a Tobolsk zyskał na znaczeniu. Stary Kuczum atakował kilka razy Moskali, aż poniósł klęskę nad Obem i uciekł do Kał muków, pośród których dokonał żywota.

Moskwa zawładnęła wtedy całym krajem. Założono wiele osad, jak: Berezów, Narymsk, Turymsk, Tomsk, Irkuck, Nerczyńsk i inne.

Kozakom podobały się zyski ze sprzedaży futer syberyjskich tak bardzo, że osiedlali się w Syberji chętnie. Od tego czasu polowano bez upamiętania na bobry, gronostaje, lisy i sobole, nawet — wiewiórki. — W dwieście kilkadziesiąt lat później Syberja stała się miejscem zamieszkania zesłańców politycznych i katorgą. Obecnie stanowi jedną z republik Z. S. S. R.

Skew.

Rozsądny ojciec.



Panna Brońcia Wodzikówna liczy sobie pięć latek. Chcąc jej ofiarować praktyczny upominek, tatuś jej, p. Józef Wodzik, robotnik portowy w Gdyni, zabrał ją do kolektury Loterji Państwowej, gdzie Brońcia wyciągnęła sobie ćwiartkę losu nr. 23.864.

I oto zdarzyło się, że w ciągnieniu II-ej klasy, dnia 19 lipca br. na numer ten padła wygrana 100.000 zł., za swoją więc ćwiartkę Brońcia otrzymała w Dyrekcji Loterji Państwowej 20.000 zł. i stała się posażną panną.

Brońcia będzie grała, naturalnie, dalej i jest przekonana, że szczęście jej nie opuści. Wielkie nadzieje pokłada zwłaszcza w dodatkowem bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem.

sze wysepki na Adrjatyku. W styczniu 1924 r. Włochy anektowały Fiume.

Lata 1919 — 1922 były okresem poważnych wstrząsów wewnętrznych, które osłabiły autorytet władzy królewskiej. Rewolucja faszystowska zmieniła całkowicie charakter rządów i położenie we Włoszech.

Na progu 36-ego roku panowania **króla** Wiktora Emanuela III Italja angażuje się w zbrojnym konflikcie z Abisynją. **Pokojowo usposobiony król będzie więc prawdopodobnie świadkiem trzeciej wojny za swoich rządów.**

Sabotaż w Hoechst?.

Z Hoechst donoszą, że straty poniesione wskutek niedawnej wielkiej katastrofy w fabryce I. G. Farbenindustrie obliczane początkowo na półtora miljona, oszacowane są obecnie na 2—3 miljonów mk. Komunikat policyjny wskazuje, iż na razie nie można podać do wiadomości publicznej ścisłych wyników śledztwa. Forma komunikatu wskazywałaby na to, że ma się w danym wypadku do czynienia z aktem sabotażu.

—oOo—

PROCES BEATYFIKACYJNY NAUCZYCIELKI ANGIELSKIEJ. Arcybiskup Liverpool'u, ks. dr. Downey, mianował postulatorem sprawy Teresy Higgnson O. Eugenjusza Driessen z zakonu Karmelitów Bosych. W miesiącu czerwcu r. b. poczynione zostały kroki celem wszczęcia sprawy na podstawie diecezjalnego procesu informacyjnego. Dnia 10 lipca Ojciec św. na posłuchaniu, udzielonem ks. kardynałowi Laurenti, prefektowi św. Kongregacji Obrzędów. wyznaczył jako kardynała relatora sprawy kardynała Rossi. Pierwszym urzędowym aktem będzie badanie przed dwóch teologów listów Teresy Higginson. Była ona nauczycielką. Urodziła się w r. 1884 w Holywell, zmarła w r. 1905 w Chudleigh. **Jej grób w Neston Cheshire odwiedzany jest przez tysiące pielgrzymów. Prośbę o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego zmarłej podpisało przeszło sto tysięcy osób.** (KAP.)

ODZNACZENIA ABISYŃSKIE DLA KRÓLA ANGIELSKIEGO I KRÓLOWEJ. Poseł abisyński w Londynie dr. Martin. wręczył królowi angielskiemu nadane mu przez negusa odznaczenie jubileuszowe: złoty łańcuch orderu Salomona. Jednocześnie królowa angielska udekorowana została przez tegoż posła złotym łańcuchem orderu Saby.

WYSTAWA SKARBÓW DYNASTJI HABSBURGÓW. W wiedeńskiem muzeum historycznem otwarta jest wystawa skarbów i zbiorów artystycznych. należących do dynastji Habsburgów. Wystawa zawiera różne pamiątki historyczne, obrazy, rzeźby, kolekcje zegarów i medali, arcydzieła sztuki jubilerskiej, majolike, gobeliny etc.

WE FRANCJI WIĘCEJ ZGONÓW NIŻ URODZIN. Z ogłoszonych prowizorycznych cyfr ruchu ludności za pierwszy kwartał b. r. wynika, że w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, powiększyła się we Francji znacznie przewaga liczby zgonów nad urodzinami. **W pierwszym kwartale br. urodziło się 166. 590 żywych dzieci, podczas gdy ogólna liczba zgonów wynosiła 200.455.** W analogicznym okresie ub. roku cyfra ta wynosiła tylko 12.282.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

CHORA UMYSŁOWO W TRUMNIE PODZIEMI KOŚCIOŁA NA BIELANACH. Przed paru dniami po podziemiach kościoła na Bielanach pod Warszawą oprowadzał przeor OO. Marjanów wycieczkę harcerzy polskich i zagranicznych. **Jeden z harcerzy zauważył, że wieko jednej z trumien jest odchylone.** Gdy wieko odsunięto, **okazało się, że w trumnie leżała młoda kobieta, która nie chciała dawać odpowiedzi na pytania.** Po wyjęciu jej z trumny **kobieta rozpłakała się, poczem zemdlała. Wezwano policję.** Nieznajoma w czasie badania kilkakrotnie zmieniała nazwisko i wciąż mdlała. **Ustalono, że kobieta ta często przychodziła do kościoła na Bielany i siedząc w jednej z pierwszych ławek cicho płakała.** Zachowanie jej było tak niewłaściwe, że musiano ją wyprowadzić z kościoła. W jaki sposób położyła się ona w trumnie i nakryła wiekiem, niewiadomo. **Lekarz orzekł, że kobieta ta cierpi na histerję i obłęd.**

TRUŁ SIĘ WAPNEM, POŁYKAŁ TRZONKI OD ŁYŻEK I DRUT. Józef Misiaczyk, 26-letni elektrotechnik, skazany na 4-miesięczny areszt za zniewagę, postawił do prokuratury wniosek o zwłokę z więzienia dla podjęcia kuracji. Gdy wniosku nie uwzględniono Misiaczyk podjął głodówkę, a 20 bm. połknął znaczną ilość wapna i kilka kamieni w celach samobójczych. Wijącemu się w bólach udzielono doraźnej pomocy lekarskiej i odwieziono go do więzienia. **W środę 24 bm. Misiaczyk dokonał drugiego zamachu samobójczego i połknął dwa trzonki od łyżek oraz kawałek drutu.** Odtransportowano go do szpitala i dokonano operacji. Stan Misiaczyka po operacji jest zadawalający.

SKARB ŻEBRAKA W TRUMNIE. We wsi Połuknia na Wileńszczyźnie zmarł z wycieńczenia i głodu 69-letni żebrak Jan Danko, który od 10 lat trudnił się żebraniną. Przed śmiercią Danko kupił trumnę, w której ukrył między deskami 2.600 rubli carskich, nie przedstawiających żadnej wartości, 3.000 zł. i 30 dolarów. Ruble sprzedał Dance jakiś oszust, który wmówił w niego, że papierowe banknoty rosyjskie mają taką wartość jak złote dolary.

Z całego świata.

50-lecie seminarjum polskiego w Orchard Lake.

Niezwykle dla sprawy Kościoła i polskości za oceanem zasłużone seminarjum polskie w Orchard Lake obchodzi w tym roku w dniach 6—8 sierpnia 50-lecie istnienia. We wrześniu ub. roku Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-katolickiego przed zakończeniem swych obrad w Springfield uchwalił przyjąć na własność Zjednoczenia tę uczelnię, która była dotychczas przez 49 lat pod zarządem diecezji michigańskiej.

Wspomniane seminarjum mieści się już od przeszło 20 lat w prześlicznej miejscowości Orchard Lake **Od założenia tego zakładu aż do ostatniego roku szkolnego 1933/34 przewinęło się przez jego mury ogółem przeszło jedenaście tysięcy wychowanków. Po ostatni rok szkolny Seminarjum Polskie wykształciło również 1030 księży polskich, przodowników duchowych Polonji amerykańskiej.**

Wychowankowie świeccy Seminarjum żyją rozproszeni po całych Stanach Zjednoczonych. Piastują oni najrozmaitsze stanowiska. Wielu z nich bierze czynny udział w tamtejszych organizacjach polskich i to bardzo często na stanowiskach naczelnych.

Jubileusz króla włoskiego.

Król włoski Wiktor Emanuel III obchodzić będzie 29 lipca br. 35-lecie swego panowania. Król Wiktor Emanuel, urodzony 11 listopada 1869 r. i kontynuujący ród dynastji Savoa-Carignano, przejął berło królewskie po swoim ojcu, Humbercie I, zamordowanym przez anarchistę Bresci. 35 lat panowania króla Wiktora Emanuela III są okresem wielu doniosłych wypadków i zmian w dziejach Italji. Za jego panowania Włochy brały udział w dwu wojnach, obecnie przygotowują się do trzeciej. We wrześniu 1911 r. wybuchła wojna między Włochami a Turcją, w rezultacie której **Trypolis i Cyrenaika znalazły się w rękach Włoch.** W czasie wielkiej wojny, Włochy jakkolwiek były związane przymierzem z Austrją i Węgrami, wystąpiły po stronie koalicji od maja 1915 r. **Na mocy traktatu pokojowego przyłączono do Italji Wenecję Trydencką, Istrję z Triestem, wyspy Cherso, Lussino i inne mniej-**

Żona wuja Sama.

P. Jan Drohojowski (z Nowego Jorku) zamieścił w „Kurjerze Poznańskim“ bardzo interesującą korespondencję na temat **świata** niewieściego w Stanach Zjednoczonych... Warto zacytować z niej parę szczegółów.

„Ameryka — pisze — nie jest rajem kobiet! Buntują się one przeciwko dotychczasowej roli przedmiotów zbytku, przeznaczonych dla reklamy własnych mężów. Zapewne iż prawo sprzyja kobiecie. a sądy często są stronnicze na jej korzyść. Niemniej jednak **żona nie jest tutaj towarzyszką życia męża.**

Mąż amerykański zazwyczaj ciężko pracuje i nie ma czasu na kulturę umysłową. Po całym dniu pogoni za dolarem, powraca do domu i nie jest zdolny do niczego innego. jak tylko do nałożenia pantofli i pozostawienia żonie zadania zabawienia go. **Mężczyźni nie prowadzą rozmowy przy stole; jest to obowiązkiem kobiet,** które również muszą bezustannie im się podobać. Jest to niewątpliwie źródłem osławionej zalotności Amerykanek.

Amerykanin nie przyniesie żonie wiązanki kwiatów. Zdobędzie się raczej na kosztowny naszyjnik, aby zaimponować innym własną hojnością i dostatkiem. W rezultacie często widzimy nowojorskie czy bostońskie damy obwieszone świecidełkami, przypominające drzewka Bożego Narodzenia.

Przykładów przytoczyć możnaby bardzo wiele. Łatwo wykazać, że w kraju łatwych rozwodów i uciążliwych dla płci męskiej alimentów **kobieta jest czemś w rodzaju gejszy lub bajadery.**

Amerykanin jest pozatem pełnym zewnętrznej rycerskości. Gdy kobieta nawet bardzo młoda, wchodzi do pokoju, nawet siwi panowie natychmiast wstają. **Stary profesor uniwersytetu nigdy nie przemawiałby na ulicy do studentki inaczej jak trzymając kapelusz w ręce.**

Wszelkie te zewnętrzne oznaki szacunku pochodzą z czasów gdy na tym kontynencie przypadało ze dwudziestu mężczyzn na jedną kobietę. Zwyczajnie prawo popytu i podaży!

Zasadnicza zmiana jest jednak rzeczą bliskiej przyszłości. Liczba kobiet i mężczyzn niemal się wyrównała. Płeć piękna bierze czynny udział w odrodzeniu kraju, a równocześnie zyskując równouprawnienie, zwalcza razem z mężczyznami protekcjonalność sądów. Na wygaśnięciu są już ustawy o wynagrodzeniu za złamane serce lub uwiedzenie“.

Humor

— A dlaczego porzuciliście tamtą służbę?

— A bo mój pan wypalał mi cygara.

Demonstracje przeciw dekretom oszczędnościowym w Nantes.



W wielu miastach Francji lewica zorganizowała demonstracje, skierowane przeciwko oszczędnościom, wprowadzanym przez francuski rząd Lavala na mocy posiadanych pełnomocnictw. Na fotografji policja konna rozpędza demonstrantów w Nantes.

Radjo.

BERLIN DEMONSTRUJE TELEWIZJĘ NA 70 KM. Wielkiem powodzeniem cieszą się w Berlinie 4 punkty telewizyjne, zainstalowane przez niemieckie radjo, na których każdy obywatel może się naocznie przekonać o postępach niemieckiej telewizji. Również w Poczdamie punkt telewizyjny stale jest oblegany przez publiczność. Obecnie otwarty został jeszcze jeden punkt telewizyjny w miejscowości **Gildenhall koło Neuruppin** w większej odległości od stacji nadawczej; mimo to obrazy przekazywane są doskonale. Przy inauguracji tego nowego teatru telewizyjnego dyrektor niemieckiego radja Hadamowsky powitał ze studja publiczność obecną na sali. a, przedewszystkiem min. propogandy Goebbelsa i kierownika Armji Pracy Hierla, wspomniał także sędziwego wynalazcę Pawła Nipkowa, ojca telewizji. Program tej emisji zawierał pierwsze przedstawienie telewizyjne, które usiłuje uniezależnić ten nowy dział od przemysłu filmowego. Wykonane zostały produkcje różnych wybitnych artystów Pomimo znacznej odległości od studja obrazy i dźwięki przekazane były zdumiewająco dobrze.

—:000:—

Programy stacyi radiowych.

Poniedziałek, dnia 29-go lipca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżacy, oraz Wskazówki praktyczne;; 11.57 Sygnał czasu: 12; Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.05 Muzyka z płyt; 15.15 Transmisje z Warszawy, Wilna i Poznania; 16.50 Transmisja z Warszawy; 17.20 Ballady i romanse z płyt; 18: Transmisje z Warszawy i Poznania; 18.30 Pogadanka: Etyka zwierząt; 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka z płyt; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Rezerwa; 19.50 Transmisja z Warszawy; 20 Jean de la Fontaine „Bajki“ w przekł. A. Mickiewicza, recytuje Wład. Staszewski; 20.10 Transmisja z Warszawy; 22.06 Wiadomości sportowe: 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Przemyskie Koło Szybowcowe: 20 Sanktuarjum serca (płyty).

Warszawa (1339.3 m) Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki: 6.36 Gimnastyka: 6.50 Płyty: W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna: 8.20 Program na dzień bieżacy: 2.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał: 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Dziennik południowy: 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13. Chwilka dla kobiet: 13.05 Płyty 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.30 Muzyka z płyt; 16 Audycja dla dzieci z Wilna: 16.15 Koncert z Poznania; 16.50 Codzienny odcinek prozy: 17 Recital śpiewaczy; 17.20 Muzyka z płyt; 18 Odczyt: 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 W kraju białego słońca; 18.40 Chwilka społeczna: 18.45 Utwory popularne z płyt: 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmis. wzdłuż brzegów Wisły; 19.50 Co czytać; 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Koncert orkiestry P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Koncert polskiej muzyki symfonicznej. 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa; 17.20 Piosenki z płyt; 18.30 Jak Pustecki Wańtucha dądrać odnauczył — anegdota górnicza; 20 Skrzynka ogólna.

Z kultury i sztuki.

Wykopaliska pod Gostyniem.

Jak donoszą z Gostynia. na terenie lasku akacjowego w majątku Pudliszki odkryto przypadkiem groby pochodzące z okresu kultury łużyckiej. Trzydniowe badania próbne na cmentarzysku, przeprowadzone przez prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Kostrzewskiego dały niespodziewane rezultaty. **Odkryto 11 grobów z bogatem wyposażeniem.** W jednym z grobów znaleziono 2 masywne bransolety, 2 szpile, sierp, brzytwę, wszystko z bronzu. — **Wśród kilkudziesięciu naczyń glinianych znalazło się 7 naczyń malowanych, w których jedno szczególnie bogato jest malowane.** W pewnem miejscu odkryto 2 groby, znajdujące się ponad sobą, co z pewnością ułatwi dokładniejszy podział chronologicznej kultury łużyckiej wczesnego okresu żelaznego.

Cenne eksponaty na wystawie sztuki chińskiej w Londynie

We wrześniu r. b. otwarta zostanie w gmachu Akademji Królewskiej w Londynie wielka wystawa Sztuki Chińskiej.

Wczoraj przybył do Portsmouth krążownik „Suffolk“, wiozący transport eksponatów na wystawę. **Eksponaty te, bezcennej niejednokrotnie wartości, pochodzą w znacznej części z b. pałaców cesarskich pod Pekinem.** Transport z eksponatami, został tego samego dnia pod eskortą policji przewieziony do Londynu. do gmachu Akademji Królewskiej.

W szałasie starego gazdy.

Zakopane — Olcza, lipiec 1935.

Wąska ścieżka prowadzi przez las; wije się **jak wąż, w górę.** Na samym szczycie stoi szałas, do którego się wybrałam w popołudniowy lipcowy dzień. Mieszka tam 90-letni — jak powiada — gazda z żoną, zupełnie odcięci **od świata.** Na moje pytanie, czy nie przykszy się im za ludźmi, słyszę odpowiedź gazdy: „tak piknie ptoszki śpiwają w boru, a góry spozierają ku nom, że nam ludu nie potrza“.

Początkowo rwie się rozmowa. nie wiem od czego zacząć, zdaje mi się że wszystko nas dzieli, zapatrywania, odmienne środowisko życia. Gazda przebywa myślą w swojem dawnem życiu i jakoś podejrzliwie na mnie patrzy. Proszę go, by mi opowiedział coś z dawnych czasów. Wreszcie rozbłysły starcze oczy, zatrzęsły się ręce, upuściły czekan na ziemię. Zapatrzony w góry gazda zaczyna gawędę.

— „Wicie, przed 100, a może i więcej, laty, opowiadali dziadkowie, że hań, ka Zakopane, Poronin, Ludzimierz, Nowy Targ, Maniowa, a i Scawnica, stało wielgie jezioro — morze. Tak uradzali gazdowie, jako te wody spuścić i nie wiedzieli, jak. Az wreście mieli jednego zbójnika wiesać. Zbójnikowi straśnie było zol zycia i pytał: darujcie mi a jo wom spusce wodę. Był to złodziej, przeseł całuśkie Tatry, znał wszyćkie jaskinie, wiedzioł, ka wodę można przepuścić. Usłuchali go gazdowie, zaprowadzili zbójnika na to miejsce, pod Trzy Korony, ka z jednej strony gór płynie Dunajec, a z drugiej Poprad, on przekuł skałę, wody buchnęły z tako siłą, że zalały zbójnika i posły w świat. A tam, gdzie stała woda, powstały teraz wsie“.

Słońce zachodzi, oświetla góry; tak tu pięknie, jeszcze mi się nie chce wracać do domu. Proszę gazdę, aby opowiedział o ostatnich zbójnikach. Stary trze czoło i zaczyna opowiadać:

— Zył sobie Wojtek Mateja a mioł trzech braci, Izydora Jędrka i Jaśka. Wojtek juhasił w Liptowie, a śpekulowoł w Cichej, Mikułasie (na bramie), na Białym Potoku. Kazdemu, kto mioł pieniądze, kradł, zanosił z braćmi na Cerwone Wirchy i krył je pod skałą. Nikt o tych pieniądzach nie miał wiedzieć; hale Jędrek mioł babę okrutnie ciekawą. Ta przymilając się, dowiedziała się o skarbie i dotąd męcyła męza az ten zdradził tajemnicę. We dwoje wykradli skarb i ciemną nocką przynieśli do domu. Wojtek Mateja poseł na Wirchy, kiej miesiącek pieknie przyświecoł, zacoł sukać skarbu w kryjówce. Po trzy razy się zegnoł, cy go co omamiło, cy sukoł w innem miejscu, dość, ze skarbu nima. cdrętwioł Wojtek; całe życie rabował, by ta jego dziecka lepse jutro miały, a tu — nic. Zatrzęsła złość zbójnikiem i poprzysiągł zemstę złodziejowi. Ale jako ze był chłop skryty, nie pedzioł nic braciom.

Po pewnym casie przechodził koło domu Jędrka zyd Fröhlich Wünszek i uwidzioł, jak baba Jędrkowa przesypywała złote dukaty miarką. Jak go tylko obacyła, przykryła zapaską miarkę. Zyd udoł, ze nic nie widzioł i pyta Jędrkową: „a co macie pod miarką?“ „Dyć gzyby susę“; „Pokozcie mi je“. Baba się upiero. Zyd koniecnie chce zaźryć, baba legła na zapasce. Zyd wrócił do karcmy i właśnie zastał Wojtka Mateje, który od samiuteńkiego rana pił. Opedzioł mu, co widzioł. Wojtek śpenetrował, ze to jego pieniądze i postanowił je odebrać. Od tego casu catował Wojtek, az wszyscy wyjdą z Jędrkowego domu ku swoim stadkom na hale. Cekoł, az wreście się docekoł.

Została w doma tylko wnucka Jędrkowa. Ta nic o skarbie nie wiedziała. Wiecorem, kiej słońce zasło, wpodł Wojtek do izby i zacął bić dziewcynę, by mu pedziała, ka dukaty. Chociaz się przebrał, dziewcyna go poznała. „Ujku, ulitujcie się, nie bijcie tak okrutnie, jo o nicym nie wiem“. Przeląkł się Mateja, ze jest rozpoznany i zabił dziewcynę. — wysukoł pieniądze i zabroł. Ale jak nocką uciekoł zostawił kapelus w izbie. Przez ten kapelus poznali. Posed do hareśtu w Muchoczy. Siedzioł bidny Mateja, cniło mu sie straśnie za górami; postanowił uciec. Beł tam jeden, co mioł już wyjść z hareśtu i pracował w ślusarni; ten dorobił kluce do więzienia i dał Matejowi. Ten dwa zamki otworzył, przy trzecim za długo się zabawił i złapali straźnicy Mateja. zabili go, a do żony napisali, ze go żmije zjadły“.

Innym razem opowiedział mi gazda inne zdarzenie.

— „Zył sobie Rój Jędrek i Matej Jasiek w Zorach (na Spiszu) i Zdziorów było dwóch. Wzieli i zakradli się do Łętowni, do księdza na plebanję. Zacęli go męcyć, coby powiedział, ka są pieniądze; wbili mu obręc zelazną na głowę i wbijali za niom paliki. Ksiądz pomarł. Zabrali duzo pieniędzy księdzowych i ofiarowanych na kościół. Ale im to scęścia nie przyniosło. Rój zostawił kulę, którą odesłano do Zakopanego. Ks. Stolarczyk zara ją poznał i wskazoł na Roja jako na zbrodniarza. Chłop przyznoł się, bo musioł i rozpedzioł wszyćko o innych, choć sam najwięcej wziął pieniędzy i schowoł pod kadź w szopie (hale o tem nie wspomnioł). Poseł z trzema zbójnikami do kreminału za Pesztem pod Komorno. Tam hereśta były ciężkie, siedzieć musieli na śtobach żeleznych, a pod niemi woda przechodziła. Ciemności tam były wielkie, wiecysta nocka. I zazarła na śmierć tęsknota trzech zbójników. Najciężej im było, kie w noc ciemną zjawiał się im ksiądz, którego zamordowali i smętnemi ocami patrzoł na nich. Schli. czernieli, az trzech pomarło. Wrócił tylko Jędrek Rój, hale tych pieniędzy nie uzył, bo matka dała córce na wiano. Zrabowane pieniądze nie przyniosły jej scęścia, bo jej trzech mężów umarło, synowie powarjowali, została sie tylko jedna wnęcka. Z tą ożenił się niejaki Soczka z Olczy. I znów ukradli skarb. Hale tak pukało i strasyło w domu, ze posła do dziadka i pedo, że tak strasy w doma, ze nie mogą więcej obstać. I poseł stary na Olczę, wziął se Krzyż święty i śpiewoł Godzinki. Wieczór nadseł; wśród huku zjawia się chłop w kozuchu i te pedzioł słowa: — „wyjdź stąd, bo bedzie z tobą źle, a pieniądze kaz zakopać, bo pieniądze są przeklęte; wielka to rzec zabrać z ofiary i księdza zamordować“. Rój kazał zakopać dutki młodym i do dziś dnia tam leżą, nikt ich nie tknie, bo krwią ludzką są splamione“.

I zadumał się stary góral.

F. FISZEROWA.

Co słychać w Krakowie.

LIPIEC.

Niedziela 28: 7 po Św. Wiktora I. p. m., Inocentego I. p. męcz.
Wschód słońca 4,50, zachód 19,28.
Długość dnia 15 godzin i 23 min.

Poniedziałek 29: Marty p., Feliksa II. p. męcz., Flory męcz.
Wschód słońca 4,06, zachód 19,26.
Długość dnia 15 godzin i 20 min.

—ooo—

POLACY Z AMERYKI U WOJEW. RACZKIEWICZA. P. wojew. Raczkiewicz — jako prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy przyjął w sobotę p. Józefa L. Kanię, prezydenta P. R. K. w Ameryce oraz p. Grzemskiego, dyrektora wspomnianego Zjednoczenia. P. prez. Kania przybył do Polski na czele dużej wycieczki Polaków z Ameryki i zabawi tu przez dłuższy czas — dla nawiązania bliższego kontaktu między Światowym Związkiem Polaków z zagranicy a zjednoczeniem P. R. K. w Ameryce. P. wojew. Raczkiewicz odbył z p. prez. Kanią dłuższą konferencję. — Pozatem p. wojew. Raczkiewicz złożył dziś wizyty przedstawicielom nauki prezesowi Polskiej Akad. Um., prof. Wróblewskiemu, rektorowi Uniw. Jag. prof. dr. Maziarskiemu. rektorowi Akad. Sztuk Pięknych Weissowi i rektorowi Akad. Górniczej. oraz dyr. Wyższego Studjum Handlowego Bollandowi.

AMERYKAŃSKI DZIENNIKARZ NA TERENACH POWODZIOWYCH. P. wicewoj. Walicki przyjął red. pisma Clevand Press p. Theodore Andrica, który interesował się w swoim czasie klęską zeszłorocznej powodzi w Małopolsce zachodniej i objechał wówczas zalane tereny. P. wicewoj. Walicki odbył z p. Andrica dłuższą konferencję. P. Andrica udaje się obecnie na ponowny objazd wspomnianych terenów.

8 POCIĄGÓW NADZWYCZAJNYCH PRZY WIEZIE UCZESTNIKÓW ZJAZDU LEGJONISTÓW. Ministerstwo komunikacji zarządziło uruchomienie na okres Zjazdu Legjonistów w Krakowie kilku pociągów nadzwyczajnych, które przewiozą uczestników Zjazdu z najdalszych zakątków Polski do Krakowa. Między innemi przyjada do Krakowa pociągi z Bydgoszczy, Lublina, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna. Większość tych pociągów przybędzie do Krakowa w poniedziałek 6-go VIII. rano i odjedzie tego samego dnia wieczór.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Wydziale Zdrowia Publ zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: płonica (szkarlatyna) 10 wypadków, błonica (dyfteria) 8, tyfus brzuszny 2, mumps 2, ospa wietrzna 1, koklusz 4, róża 3.

KOŚCI LUDZKIE OBOK DWORCA TOWAROWEGO. Na terenie zajętym przez V baon czołgów obok krak. dworca towarowego w czasie zakładania rur wodociągowych, natrafiono wczoraj na dwa doły zachowane kościotrupy. Jak wykazały zarządzone oględziny, kościotrupy te liczą ponad 100 lat. W miejscu, w którem je znaleziono, był przed laty staw. Możliwe więc. że kościotrupy należą do osób, które zginęły w tragicznym wypadku.

AMATOR JEDWABIU. Walter Fela zamieszkała przy ul. św. Wawrzyńca 16, okradziona została w ub. piątek około godziny 17.30. Ze sklepu bławatnego przy ul. Grodzkiej 8, w czasie kupna. nieznany sprawca skradł jej około 18 m. jedwabiu granatowego, wartości około 100 zł.

—:000:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

O ZWIĘKSZENIE NASZEGO WYWOZU DO HOLANDJI. Zainteresowani w eksporcie do Holandji mogą przeglądać w biurze Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w godzinach urzędowych spisy towarów wolnych do wwozu do Holandji, które moglyby znaleźć zbyt na tamtejszym rynku.

—:000:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Pan Brotonneau“.
Poniedziałek: „Chory z urojenia“.
Wtorek: „Chory z urojenia“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Cesarzowa i ja“.
WANDA: „Nowi ludzie“.
APOLLO: „Rumba“.
SZTUKA: „Pojedynek kobiet“.
UCIECHA: „Pani i szofer“.
SŁONKO: „Kocha, lubi, szanuje“. — „Bohaterski czyn“.
ADRIA: „Ludzie w bieli“. „Świat jest zakochany“.
PROMIEŃ: „Prywatne życie Henryka VIII“. „42 ulica“.
BAGATELA: „Ich noce“ na scenie. — „Śmiech na sali“.

—:000:—

WYSTĘPY WARSZAWSKIEGO ZESPOŁU „TEATR AKTORA“ W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę gra będzie komedja R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a pt. „Pan Brotonneau“ w wykonaniu zespołu „Teatr Aktora“ z Warszawy. W roli tytułowej wystąpi znakomity artysta Stefan Jaracz, w innych pp.: Dąbrowska, Perzanowska, Zarębińska, Chodecki, Daniłowicz, Lenczewski, Łuszczewski, Orlicz, Wyspiański, Żelski. — „Pan Brotonneau“ powtórzony będzie w środę. — Jutro w poniedziałek „Chory z urojenia“, świetna komedja Moliera z Stefanem Jaraczem w roli głównej.

—oo0oo—

Jakie skutki pociągnie strajk robotników.

PRACUJĄCYCH PRZY BUDOWIE AUTOSTRADY KRAKÓW — KATOWICE.

Celem zatrudnienia bezrobotnych w powiecie chrzanowskim, których liczba przekroczyła z początkiem roku 1935 — 10.000 głów, podjął rząd roboty publiczne na większą skalę, przeprowadzając m. i. budowę **autostrady na odcinku Krzeszowice — Chrzanów — Byczyna (24 km.) jako uzupełnienie autostrady Kraków — Katowice.**

Wynagrodzenie robotników, jak przy wszystkich robotach o charakterze socjalnym i państwowym, przeprowadzanych we własnym zarządzie, stosowane było według stawek, ustalanych przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie.

Zarządzeniem wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Krakowie z 16 lipca b. r. przeprowadzona została rewizja cen dla całego województwa krakowskiego, przyczem dla powiatu chrzanowskiego podwyższono **stawkę dzienną do wysokości 3 zł. dla robotnika niefachowego, zatrudnionego w miestach i osadach przemysłowych, a 2 zł. 80 gr. dla robotnika niefachowego,** zatrudnionego na odcinkach **wiejskich,** przyczem zarobki w t. zw. akordzie mają być conajmniej o 20 proc. wyższe od płacy dniówkowej. Stawki dla robotników wykwalifikowanych, jak **betoniarzy, cieśli, murarzy i t. p. wahają się od 4—7 zł.**

Mimo zarządzonej przez Biuro Funduszu Pracy podwyżki stawek, elementy nieodpowiedzialne wywołały **strajk na budowie drogi państwowej nr. 13/5** rzucając przytem hasła demagogiczne i stosując teror wobec większości robotników chcących pracować. Władze poczyniły w tym względzie odpowiednie zarządzenia, należy się jednak obawiać, że w razie dalszego nieodpowiedniego postępowania kierownictwa strajkujących, **rząd przerzuci kredyty na inne odcinki zagrożone bezrobociem, pomijając powiat chrzanowski.**

O dalszej zwyżce stawek ponad normy ustalone zarządzeniem wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy z 16 lipca br. **niema mowy,** gdyż każda dalsza zwyżka cen robocizny musi z natury rzeczy spowodować **redukcję** zatrudnionych robotników z powodu braku funduszów, któremi moglyby być pokryte dalsze podwyżki płac.

70 proc. zniżki kolejowej do Zakopanego.

W celu umożliwienia jak najszerszym warstwom publiczności wzięcia udziału w „Tygodniu Gór“ w Zakopanem w czasie od 4 do 11 sierpnia br. Ministerstwo Komunikacji przyznało **70 proc. indywidualne zniżki od ceny normalnych biletów kolejowych, ważnych ze wszystkich stacyj kolejowych w Polsce do Zakopanego** za okazaniem karty uczestnictwa w „Tygodniu Gór“. Indywidualne karty uczestnictwa są do nabycia od 15 lipca br. we wszystkich delegaturach powiatowych komitetów „Tygodnia Gór“. — mieszczących się przy starostwach powiatowych, oraz we wszystkich oddziałach i agencjach biur podróży „Orbis“ i „Wagons-Lits-Cook“. Do karty uczestnictwa dołączony jest kupon w cenie 2.35 i 3.35 za oddaniem którego uczestnik zjazdu w Zakopanem otrzymuje znaczek upoważniający do bezpłatnego wstępu na jarmark, zabawę na Wilczniku, wystawy przemysłu artystycznego, sztuki letniskowo-turystyczno-sportowej, Las w górach, fotograficznej, pamiątek z walk legjonów Polskich w Karpatach w 1914—15, imprezę pod nazwą „Hołd Górom“, odczyty Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zawody strzeleckie, trójbój lekko-atletyczny i bieg sztafetowy.

Oprócz przejazdów indywidualnych projektowane jest uruchomienie do Zakopanego w okresie „Tygodnia Gór“ **kilku pociągów popularnych,** których terminy wyjazdu **będą podane** w odpowiednim czasie. Posiadacze indywidualnych kart uczestnictwa **będą mogli** w drodze powrotnej z Zakopanego przerwać swą podróż i zatrzymać się **przez jeden dzień w Krakowie.** Przerwa w podróży **nastąpić może** wyłącznie w okresie ważności karty uczestnictwa tj. do 14 sierpnia włącznie. Osoby udające się na Sowiniec winny uprzednio po przybyciu do Krakowa opłacić świadczenia dodatkowo w wysokości około 2 zł., które obejmą przejazd tramwajem i autobusem na Sowiniec, opłatę przewodników i drobny datek na kopiec.

—o-o—

Fałszywa wiadomość „Czasu“.

Ostatni numer „Czasu“ przynosi wiadomość, że pewien kapłan, „zajmujący poważne stanowisko w hierarchji (!) kościelnej“ diecezji krakowskiej będzie kandydował do Sejmu.

Ze źródła najbardziej miarodajnego dowiadujemy się, że wiadomość ta jest najzupełniej faszywa. W myśl prawa kanonicznego ksiądz, któryby chciał kandydować, musiałby uzyskać pozwolenie swej władzy diecezjalnej. Dotąd żaden z księży z podobną prośba do Kurji Metropolitalnej się nie zwrócił. Nadto Ks. Metropolita przed swoim wyjazdem na wypoczynek wyraził pogląd, że księża nie powinni przy obecnych wyborach kandydować.

—:000:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani H. P. Komunikujemy uprzejmie, że zleconą nam sprawę przekazaliśmy do załatwienia Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie ul. Warszawska 6.

Z dnia.

Rozpanoszenie się żydostwa w Krakowie.

Jeden z naszych Czytelników zwraca w liście, skierowanym do Redakcji, uwagę na dziwny sposób szanowania spoczynku niedzielnego przez kupców żydowskich. Mimo dnia świątecznego ruch handlowy nie ustaje zupełnie, tylko słabnie. Kupcy żydowscy, posiadający mleczarnie, owocarnie, sklepy cukiernicze, dostarczają chętnym wszelkich **towarów kolonjalnych.** Oczywiście stan ten jest wysoko krzywdzący dla kupiectwa innych kategorji. które ma sklepy w niedziele i święta **zamknięte. Jedyną radą jest zwiększenie i zaostrzenie kontroli władz nad kategorjami sklepów, na których otwarcie dozwala ustawa,** by nie sprzedawały w niedzielę np. towarów kolonjalnych.

Czytelnik nasz opowiada się wogóle **za ograniczeniem możności sprzedawania wszelkich towarów w niedziele i święta.**

Drugą sprawą, którą Czytelnik nasz porusza w liście, **jest sprawa dostaw, które większość instytucyj** miasta, województwa i monopoli nie wyłączając, oddaje żydom, z **wielką szkodą dla rzemieślników-chrześcijan.** A przecież — przypomina nasz Czytelnik — dziś w dzień przynosi prasa wiadomości o tem, **że przygniatającą większość oskarżonych w procesach komunistycznych stanowią żydzi. Największy procent uchylających się od płacenia podatków — to żydzi.** I niestety, wielką dostawę na roboty stolarskie na kilkadziesiąt tysięcy złotych dla jednego z nowobudujących się szpitali otrzymał żyd. Czy nie można było tej dostawy rozdzielić na kilka mniejszych i przydzielić niektóre partje robót stolarzom-chrześcijańskim, tembardziej, że między innemi dostawca ma wykonać ołtarz? To stałe pomijanie stolarzy-chrześcijan doprowadziło niejednego uczciwego rzemieślnika-chrześcijanina do ruiny, podczas gdy mniej uczciwy element żydowski robi niezłe interesa. — Czytelnik nasz apeluje o zaprzestanie forytowania dostawców żydowskich kosztem chrześcijan we wszelkich instytucjach.

Z kroniki ludzkiej biedy.

„Dobrowolne“ daniny urzędników.

Zgłosił się do naszej redakcji pewien urzędnik, który pokazał nam wezwanie Prokuratorji Generalnej Rzeczypospol. Polskiej o **zapłacenie 60 zł. za pobraną książkę „Polska na morzu“** pod rygorem egzekucji, którą przeprowadzi z urzędu Prokuratorja Generalna.

„Przed kilkoma miesiącami — mówi nam nasz gość — zjawił się w domu jakiś pan z propozycją wzięcia na raty „Polski na Morzu“. Odmówiłem, chociaż książka pięknie wydana, bo jestem biedak, urzędniczyna. Agent pokazał mi szereg listów polecających to wydawnictwo. Ba, jakich listów! Z ministerstwa, województwa, no i od **mego bezpośredniego przełożonego. Zrozumiałem... i książkę wziąłem.** Po kilku dniach trzeba było podpisać „dobrowolnie“ pożyczkę Narodową, następnie też „dobrowolnie“ podpisałem pożyczkę Inwestycyjną, no i... zrozumiałem jest, nie było czem płacić rat za „dobrowolnie“ **zakupioną książkę.**

Zwróciłem się do krakowskiej ekspozytury Prokuratorji Generalnej, chcąc wyprosić się w ratach; oświadczono mi jednakże, że sprawy te załatwia centrala w Warszawie. My biali murzyni, urzędnicy niższych stopni służbowych, czekamy wobec powyżej stwierdzonego faktu, kiedy będziemy „dobrowolnie“ zakupywać za pośrednictwem Generalnej Prokuratorji, kompletne dzieła Kaden-Bandrowskiego, lub Boya-Żeleńskiego“.

Tak biadał nad swoim losem biały-murzyn, czyli polski urzędnik niższego stopnia. Czyżby nasze czynniki miarodajne nie raczyły wglądnąć w tę sprawę i w myśl programu prem. Sławka, czy nie należałoby raz powiedzieć, aby drukarz zaczął wreszcie zajmować się drukarstwem, księgarz księgarstwem, a Prokuratorja Państwa swojemi sprawami?“

Sport

Maes prowadzi wciąż w Tour de France

Kolarze biorący udział w Tour de France przebyli już 19 etapów. W klasyfikacji ogólnej na pierwszem miejscu znajduje się w dalszym ciągu Romain Maes w czasie 124:36:22, przed Morellim 124:54:26 i Verwaecke — 129:58:35. W klasyfikacji międzynarodowej: 1) Belgja w czasie 374:38:52, 2) Francja, 3) Niemcy, 4) Włochy. 5) Hiszpanja.

Jędrzejowska w półfinale mistrzostw północnej Anglji.

Jędrzejowska bierze obecnie udział w mistrzostwach tenisowych północnej Anglji, które odbywają się w Sheffield. Polka przeszła zwycięsko przez trzy rundy eliminacyjne, a następnie w ćwierćfinale pokonała Angielkę Richardson 6:0, 6:1. kwalifikując się do półfinału.

ZASTRZEŻENIA AMERYKAŃSKIE WOBEC IGRZYSK OLIMPIJSKICH W BERLINIE.

Znany dziennik nowojorski „New York Herald Tribune“, donosi, że prezes amerykańskiej Unji Atletycznej Mahoney. oświadczył, iż sprzeciwiać się będzie udziałowi lekkoatletów Stanów Zjednoczonych w igrzyskach olimpijskich 1936 r. w Berlinie, jeśli organizatorzy zawodów — Niemcy, czynić będą jakiekolwiek zastrzeżenia natury religijno-wyznaniowej w odniesieniu do zawodników.

Humor.

— Panie szefie, proszę mnie zwolnić na dziś: Żona moja pragnie, bym jej towarzyszył przy zakupach.
— Niestety nie mogę dziś pana zwolnić.
— Bardzo panu szefowi dziękuję.

Życie gospodarcze.

Elewatory i przechowalnie owoców w kieleckiem.

W Kielcach odbył się zjazd prezesów de**legatów** Okręgowych Tow. Organizacyj i Kó**łek Rolniczych** województwa kieleckiego. — **Przedmiotem** obrad było omówienie zasad **nowej polityki** hodowlano-zbożowej w związ**ku ze zbliżającą się** kampanją zbożową oraz **ustalenia wytycznych** odnośnej akcji na tere**nie województwa kieleckiego**. Po zreferowa**niu zagadnienia** przez dyrektora Izby Rolni**czej Śląskiego** wywiązała się ożywiona dy**skusja,** w wyniku której powzięto szereg **wniosków** i postulatów z dziedziny akcji zbo**żowej i kredytowej**, jak również z zakresu **oddłużenia**. Akcję magazynowania zboża po**stanowiono** oprzeć na istniejącej w woje**województwie** sieci **spółdzielni rolniczo-handlowych,** która zajmie się zsypem nadwyżek zbożowych. znajdujących się na rynkach lokalnych. Niezależnie od tego zjazd wysunął postulat wybudowania w województwie z kredytów Banku Polskiego trzech **elewatorów zbożowych**. Zjazd wypowiedział się za celowością uruchomienia w województwie kilku **przechowalni owoców** celem zapewnienia producentom w miesiącach późniejszych lepszych cen. Pozatem na zjeździe omówiono szereg innych spraw. Powzięte na zjeździe wnioski i uchwały przesłane zostaną po opracowaniu do Ministerstwa Rolnictwa celem ich rozpatrzenia.

Orzeczenie Sądu Najw. w sprawie skarg przeciw Ubezpieczalniom.

Warszawa, 26. 7. (Telef.) Izba Cywilna Sądu Najwyższego wydała następujące orzeczenie: Sąd powszechny jest właściwym do rozpoznawania skarg członków kas chorych przeciwko kasom o wynagrodzenie szkody. **wyrządzonej im nienależytemi zabiegami lekarskiemi,** wykonanemi przez lekarza kasy chorych. W uzasadnieniu tego orzeczenia Sąd Najwyższy podniósł, że nienależyty zabieg lekarski, wykonany przez lekarza kasy chorych na osobie ubezpieczonego jest nienależytem dopełnieniem świadczenia, którego ubezpieczony ma prawo żądać od kasy. Dochodzenie szkody, wyrządzonej ubezpieczonemu nienależytym zabiegiem lekarskim posiada charakter prywatnoprawny i należy do właściwości sądów powszechnych. Żaden przepis prawny nie przewiduje, aby cywilno-prawne spory o odszkodowanie mogły być poddane orzecznictwu komisji rozjemczej. Orzeczenie Sądu Najwyższego wydane z okazji sporu z byłą kasą chorych posiada **znaczenie zasadnicze** i jest obowiązujące również w stosunku do obecnych ubezpieczalni społecznych.

Wyjaśnienie w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Wobec niejednolitego interpretowania przez niektóre izby i urzędy skarbowe przepisów rozporządzenia o ulgach **w spłacie zaległości podatkowych,** ministerstwo skarbu wydało okólnik wyjaśniający wątpliwości w tym względzie.

Okólnik wyjaśnia, że na rozmiar umorzenia zaległości. pochodzących z okresów z przed 1 kwietnia roku 1933. mają wpływ jedynie wpłaty i ewentualne odpisy. dokonane w okresie do dnia 31 marca br. oraz wpłaty z tytułu różnicy do równowartości przypisu z roku 1934-35. dokonane w terminach ulgowych.

Jeżeli zaległość istnieje wyłącznie w dodatkach na rzecz samorządu np. z tego powodu, że płatnik zaległości w podatkach państwowych pokrywał świadczeniami w naturze. wówczas zaległość w dodatkach **korzysta z takich samych ulg** i na takich samych warunkach, z jakich korzystałoby, gdyby stanowiła zaległość nie na rzecz samorządów lecz na rzecz skarbu państwa.

Koszty egzekucyjne. przypadające od zaległości umorzonych lub odroczonych, nie podlegają umorzeniu.

Według nadchodzących tu wieści **wpływy katolickich związków robotniczych w Kanadzie wzrosły tak dalece,** że związki te mogły wysunąć ostatnio żądanie. aby reprezentant Kanady do Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie **wybierany był conajmniej co trzy lata z grona członków katolickiego związku robotniczego.** —

KIEDY PRACOWNIK NIE TRACI PRAWA DO ŚWIADCZEŃ.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie. mające duże znaczenie **dla świata pracy.** Pracownik, który w okresie korzystania ze świadczeń z powodu braku pracy, **objął bez[illegible]ną praktykę nie traci prawa do świadczeń.** [illegible]ławca. mówiąc w ustawie i dekretach [illegible]stawaniu bez pracy mógł mieć na myśli **tyko** pracę zarobkową.

Tereny powodzi dotąd nie otrzymały kredytu zbożowego.

Wyspredaż żyta poniżej 10 zł za 100 kg.

Już dwukrotnie podnosiliśmy na łamach „Głosu Narodu“ konieczność **szybkiego rozprowadzenia zastawowego kredytu zbożowego,** jako jedynego sposobu zapobieżenia masowej podaży tegorocznego żniwa.

Szczególne znaczenie ma ta sprawa oczywiście dla terenów, które przed rokiem nawiedziła powódź, gdzie zatem **rolnictwo wymaga szczególnej ochrony** znajdując się w położeniu bez porównania gorszem, niż w innych dzielnicach państwa.

Wbrew interesom odnośnych czynników jednakże

kredyt ten dotąd nie został uruchomiony

i **pomimo ponagleń** kasy powiatowe i inne instytucje rozprowadzające **tego kredytu dotąd nie otrzymały.** Jest to zaniedbanie, które nie znajduje usprawiedliwienia i jako takie winno być bezzwłocznie usunięte.

Zachodzi ponadto moment **drugi:** Państwowy kredyt zbożowy przeznaczony jest na **zastaw** zboża i interesowani producenci mogą go otrzymać po złożeniu odpowiedniej **deklaracji i weksla solo.** Tymczasem instytucje powiatowe **żądają żyrantów,** nie poprzestając na zastawie zboża, co jest nowem utrudnieniem, a właściwie uniemożliwieniem tego kredytu, bo w obecnych warunkach gospodarczych wsi przedstawienie żądanych żyrantów jest w praktyce wykluczone. Wobec tego sądzimy, że **Bank Rolny,** którego wykonawcami są w tym wypadku kasy komunalne i inne tego rodzaju instytucje, zechce wydać **stosowne zarządzenie i położyć kres dalszej zwłoce,** która przynieść musi niepowetowane szkody. W ośrodkach prowincjonalnych w tej chwili **pośrednicy żydowscy ofiarują za 100 kg. żyta zaledwie 8—9 zł., a ludność pozbawiona całkowicie gotówki jest wprost w rozpaczy.**

Położenie gospodarcze Polski w czerwcu

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze Polski w czerwcu: Położenie rynku pieniężnego w Polsce cechował w czerwcu **spokój.** Zaobserwowany w maju odpływ wkładów został w czerwcu **zahamowany;** zmniejszył się również popyt na monety złote, nabywane w celach tezauryzacyjnych. Ogólna suma wkładów w instytucjach finansowych **wzrosła,** przyczem wzrost ten przypada na wkłady oszczędnościowe oraz salda kredytowe rachunków bieżących w bankach. Uspokojenie zaznaczyło się również na giełdzie mniejszą podażą papierów przy zwyżkowej tendencji kursów. Operacje kredytowe banków nie wykazały większych zmian. Wypłacalność kredytobiorców uległa nieznacznemu **sezonowemu pogorszeniu.**

Ceny zbóż doznały w ciągu czerwca **dalszej zniżki.** Natomiast wywóz zbóż podniósł się **dość wydatnie.** Stan zasiewów dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym wykazywał **dalszą poprawę.**

W produkcji przemysłowej zaznaczył się **wzrost.** Górnictwo węglowe pracowało w czerwcu intensywniej dzięki **wzmożonemu eksportowi.** Wzrost produkcji nastąpił również w przemysłach: **mineralnym, metalowym i drzewnym.** Zatrudnienie przemysłu naftowego utrzymało się bez większych zmian, słabiej natomiast pracowało **hutnictwo żelazne.** Przemysły włókienniczy i odzieżowy, po zakończeniu sprzedaży na sezon letni, **zmniejszyły uruchomienie.**

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym były nadal **dość ożywione.** Wzrosły również obroty handlowe z zagranicą, silniej po stronie wywozu, dzięki czemu saldo bilansu handlowego ponownie **przeszło w dodatnie.** Na sytuację na rynku pracy dodatnio oddziaływał wzrost budownictwa i robót publicznych, co wpłynęło **na dalszy silniejszy spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych.**

—:000:—

Wypuszczenie 6 proc. pożyczki inwest.

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 54 z 26 lipca rb. opublikowane zostało rozporządzenie ministra skarbu z dn. 12 lipca w sprawie wypuszczenia **6 proc. pożyczki inwestycyjnej** na kwotę imienną **50 miljn. zł.** w złocie w obligacjach na okaziciela. **Odsetki będą** wypłacane półrocznie. Pierwszy kupon płatny będzie 15 stycznia 1936 r. Umorzenie pożyczki nastąpi **w ciągu 30 lat drogą** losowania lub skupu z wolnej ręki począwszy od 15 lipca rb. Cena emisyjna pożyczki wynosi **zł. 100** za jedną obligację imiennej wartości 100 zł. w złocie. Zaznaczyć należy, że omawiana pożyczka nie będzie uplasowana na wolnym rynku.

—:000:—

Bezrobotni z Zagłębia nie mają poco jechać na kresy.

A. B. C. przyniosło następującą wiadomość w sprawie osadnictwa z Zagłębia na Kresy:

„Fundusz Pracy przystąpił na terenie Zagłębia Dąbrowskiego **do organizacji akcji zasadniczej,** w której wyniku pewną ilość bezrobotnych, znających się na gospodarce rolnej, osadzonoby na kresach wschodnich. Z Zagłębia Dąbrowskiego wyjeżdża w niedługim czasie partja osadników w liczbie ponad **20 rodzin**“.

Na to, tak odpowiada prorządowy „Kurjer Wileński“:

„Były już poprzednio próby werbowania osadników z ziem zachodnich Polski na dzikie „Kresy“, ale jak się okazało, nie miały one żadnych realnych podstaw i były bodaj-że sprawką niezupełnie wyraźną.

Nie znamy źródła informacji ABC., to też nie możemy osądzić, czy istotnie Fundusz Pracy podjął się realizacji tego niefortunnego pomysłu. W każdym razie autorów projektu możemy zapewnić, że „bezrobotnych, znających się na gospodarce rolnej“ mamy i tu poddostatkiem. Osadzenie pewnej liczby bezrobotnych z innych terenów automatycznie pozbawi pracy taką samą ilość ludności miejscowej, a więc powiększy liczbę bezrobotnych u nas“.

—ooo—

Losowanie książeczek P.K.O.

Dnia 25 lipca 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 26-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe **Serji II-ej.**

Po zł. 1000 otrzymują właściciele następujących książeczek:

51.489	66.351	80.736	99.426	114.556
52.208	67.106	82.983	99.619	115.189
52.650	67.691	83.754	100.548	115.471
54.186	67.732	84.758	101.061	115.671
55.208	68.583	87.537	101.889	116.303
55.270	69.244	87.699	102.04	116.398
55.831	69.496	88.13[illegible]	102.428	116.767
56.048	69.744	88.377	102.449	116.869
57.078	70.858	89.319	102.601	117.230
57.510	71.972	91.558	103.681	117.504
57.610	72.044	91.637	105.931	118.894
57.821	72.352	92.611	106.132	118.993
57.924	72.392	93.235	106.786	
58.195	73.468	94.324	107.526	
58.472	74.726	94.511	108.181	
58.669	74.900	94.523	108.265	
58.815	75.400	94.588	10[illegible].220	
59.256	75.897	94.709	109.553	
60.533	76.617	96.421	110.752	
61.858	76.873	96.803	111.629	
61.984	77.294	96.939	111.816	
62.020	77.855	98.627	112.110	
65.088	78.373	98.866	113.312	
65.836	78.946	98.868	113.463	
66.061	80.332	99.236	114.202	

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Serji II-ej Nr. 113.345.

Kobieta na arenie walki byków.



Juanita de la Cruz, która pozazdrościła mężczyznom triumfów, zdobywanych na arenie walki z bykami, wystąpiła jako kobiecy toreador. Gazety hiszpańskie pisały, że p. Juanita de la Cruz w sposób niezwykle elegancki zabiła dwa byki. Na fotografji widzimy „bohaterkę“ na chwilę przed walką.

Kredyty dla rzemiosła.

Od pierwszego września wejdzie w życie obniżona stopa procentowa kredytu rzemieślniczego BGK. Procent kredytów zostanie obniżony średnio na **4 proc.,** a jednocześnie BGK. powiększy kontyngent kredytu dyskontowego z **6.300.000 zł. do 7 i pół miljona zł.** Dyrekcja BGK. uwzględniając postulaty rzemiosła zgodziła się na podniesienie górnej granicy pożyczek z **2.000 zł. na 4.000 zł.** Kredyt rzemieślniczy BGK. będzie nadal rozprowadzany za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności. Zasadniczą formą zabezpieczenia kredytu pozostaną weksle.

Wzrost wpływów-katolickich związków robotniczych w Kanadzie.

Dotąd Kanadę w Genewie reprezentował wyłącznie **przedstawiciel socjalistycznych związków zawodowych;** według projektu związków katolickich reprezentacja ta natomiast powinna spoczywać **na zmianę co roku w innych rękach.** (KAP).

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

sierpień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Krwawy pościg na ulicach Warszawy.

Warszawa, 27 lipca. Wczoraj popołudniu na ulicy Solec w Warszawie wywiadowcy policji śledczej poczęli ścigać jadącego dorożką kasiarza Stan. Pietruszewskiego. Kasiarz wyskoczył z dorożki i wpadł do domu, który ma przejście na ul. Topiel. Gdy policjanci strzelili na postrach w powietrze, Pietruszewski odwrócił się do wywiadowców z rewolwerem w ręku. Wywiadowcy biegnąc za złodziejem ulicą Topiel, oddali w jego kierunku parę dalszych strzałów i trafili go śmiertelnie w kręgosłup. Pietruszewski włamał się niedawno do sklepu Państw. Wytwórni Uzbrojenia i skradł w gotówce oraz papierach wartościowych 60.000 zł.

Piękna wycieczka.

Poznań. (PAT). W piątek popołudniu przyjechał do Poznania olbrzymi turystyczny autobus estoński, w którym odbywa podróż z Tallina do Rzymu wycieczka złożona z 42 osób. Wycieczka wyruszyła w dn. 24 bm. z Tallina i przez Rygę, Królewiec i Toruń przybyła do Poznania, skąd dziś rano przez Wrocław, Wiedeń i Wenecję podąży do Rzymu. Wycieczkę prowadzi Gustaw Fohwer, b. oficer armji rosyjskiej i oficer rezerwy armji estońskiej. Podróż obliczona jest na 32 dni.

W Sosnowcu nie będzie wyborów?

Sosnowiec, 27. 7. (Telef.). Do Sejmu kandydują tu b. poseł Madejski i wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej Cholewicki. Ponieważ są tylko dwie kandydatury, więc, być może, nie dojdzie do wyborów.

Rada gminna nie może pozbawić mandatu

Warszawa, 27. 7. (Telef.). Na zapytanie jednego z wojewodów Ministerstwo Spr. Wewnętrznych wyjaśniło, że radny gminny nie może być pozbawiony mandatu w drodze uchwały rady gminnej, wykluczającej go z grona radnych. Uchwała taka wykracza poza kompetencje rady gminnej, jest sprzeczna z postanowieniami ustawy samorządowej i podlega uchyleniu w trybie nadzoru.

Szczoteczki do zębów z Japonji

Warszawa, 27. 7. (Telef.). Polsko-japońska wymiana handlowa, nosząca charakter pionierski zaczyna przybierać szersze rozmiary. W ostatnich czasach rozwinął się wywóz chmielu i cynku do Japonji, a czynione są przygotowania do skierowania tam szeregu innych towarów z pominięciem obcego pośrednictwa. Z Japonji sprowadza się do Polski rośliny lecznicze, jak jod, kamforę, szczoteczki do zębów, tłuszcze zestalone itd. Import z Japonji do Polski ogranicza się wyłącznie do tych towarów, które nie są konkurencją dla produkcji polskiej. Tak więc na rynku polskim nie pojawiają się japońskie wyroby techniczne, znane z taniości, jak np. rowery, lampki elektryczne itd.

Umowa o pracę a samodzielne usługi

Warszawa, 27. 7. (Telef.) Sąd Najwyższy rozstrzygnął spór, dotyczący zasadniczej różnicy w sprawie umów o pracę a usług samodzielnego przedsiębiorcy. Umowa o pracę różni się od usług samodzielnego przedsiębiorcy zależnością pracownika od pracodawcy, związaniem pracownika z miejscem lub czasem pracy, jego uprawnieniem do dochodu bez względu na wyniki pracy. Usługi samodzielnego pracodawcy nie posiadają w istocie swojej żadnej z powyższych właściwości umowy o pracę.

Przelotne deszcze i duże zachmurzenie

Warszawa, 27 lipca. Komunikat meteorologiczny. Ranek dzisiejszy na ziemiach polskich był nagół słoneczny i dość ciepły, jedynie w Wileńskiem oraz miejscami na zachodzie i w górach utrzymywało się zachmurzenie duże.

Przewidywany przebieg pogody do południa dn. 28 bm. Zachmurzenie zmienne, duże z przelotnemi deszczami w dzielnicach północnych. Dość ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Żądania robotników łódzkich.

Łódź, 27. 7. (Telef.) Robotnicy w liczbie 400, okupujący od kilku dni fabrykę wyrobów gumowych „Gentleman" zgłosili warunki, od których spełnienia uzależnili opuszczenie zabudowań fabrycznych. Domagają się oni utrzymania fabryki w ruchu oraz wypuszczenia z aresztu 13 robotników należących do zarządu Zw. Robotników Przemysłu Gumowego, których aresztowano pod zarzutem działalności komunistycznej. W kołach gospodarczych zwracają uwagę, że to ostatnie żądanie nosi charakter polityczny.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 27. 7. (Telef.). Dziś zebrania giełdy nie było. W obrotach pozagiełdowych dolar 5.28; rubel złoty 4.70; dolar złoty 9.10; prywatnie marka 179.50; funt szterlingów 26.18. Dla papierów procentowych tendencja niecniejsza, dla akcyj utrzymana. Stabilizacyjna 65.25; dillonowska 94.25; śląska 74.00; m. Warszawy 73.00.

Odszkodowanie za pozbawienie wolności i krzywdę moralną.

Warszawa, 27. 7. (Telef.) Do Wydziału Cywilnego Sądu Okr. wpłynęło powództwo urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego Nowakowskiego przeciwko przedsiębiorstwu Poczta, Telegraf, Telefon i PKO o odszkodowanie w sumie 10.000 zł. za jeden dzień pobytu w areszcie. Nowakowski wnosi o zasądzenie tej sumy jako odszkodowanie za krzywdę moralną, wyrządzoną mu przez zatrzymanie go w areszcie i niesłuszne podejrzenie. Przed kilku miesiącami zwrócił się on do urzędu pocztowego Warszawa 1 z książeczką PKO, by podjąć pewną sumę ze swych oszczędności. Książeczka została zatrzymana, a urzędnicy poczty sprowadzili policjanta, który aresztował Nowakowskiego, przyczem powiedziano mu, że książeczka została zastrzeżona do zatrzymania przez PKO i pocztę. Urzędnik BGK. przesiedział w areszcie dobę i dopiero ujawniła się pomyłka ze strony poczty i Nowakowskiego zwolniono z aresztu. Wniósł on obecnie skargę do sądu z powołaniem się na art. 163 i 137 kodeksu zobowiązań o odszkodowanie za pozbawienie go wolności i uchybienie czci.

Włosi wezmą udział w Radzie Ligi.

Ale podnoszą zastrzerzenie co do porządku dziennego.

Rzym, 27. 7. (PAT.) Agencja Stefani komunikuje: Rząd włoski wysłał dziś rano do sekretarjatu Ligi Nar. następującą depeszę: Telegramem z dn. 25 lipca rząd włoski miał zaszczyt zawiadomić sekretarjat gener. Ligi Nar., że w dniach 14 i 25 lipca wystosował do rządu abisyńskiego dwie noty: pierwszą w celu potwierdzenia zamiaru Włoch wznowienia prac komisji pojednawczo-arbitrażowej dla sprawy incydentu w Ual-Ual i późniejszych, pod warunkiem oczywiście, że prace te pozostaną w granicach ustalonego między stronami kompromisu, drugą, aby zapytać formalnie rząd abisyński czy zamierza zastosować się do zobowiązań, przyjętych wraz z tym kompromisem, czy też nie i w konsekwencji dać swemu agentowi odnośne instrukcje, gdyby zamierzenia rządu abisyńskiego były oficjalnie wiadome. Rząd włoski nie miałby trudności w uczestniczeniu w zebraniu Rady Ligi w terminie, który przewodniczący zechce ustalić, ponieważ jest zdania, że w obecnym stanie rzeczy takie zebranie Rady może mieć na celu jedynie zbadanie najwłaściwszych sposobów stworzenia dla komisji pojednawczo-arbitrażowej warunków korzystnego wznowienia prac.

Jeżeli tak się nie stanie, to rząd włoski zastrzega sobie podanie do wiadomości swych uwag w tym względzie.

—ooo—

Indje burzą się przeciw Włochom.

Londyn, 27 lipiec. (PAT.) Jak informuje „Daily Telegraph" z Kalkutty panuje tam silne wzburzenie, wywołane polityką Mussoliniego wobec Abisynji. Ogólnie mniemają, że Indje jako członek Ligi Nar. nie mogą być obojętne wobec konfliktu. W Indjach organizują się formacje czerwonego krzyża abisyńskiego, a mahatma Gandhi bierze udział w zbiórce funduszów dla Abisynji.

—:000:—

Sowieckie kredyty towarowe dla Turcji.

Wiedeń, 27 lipca. (Tel. wł.) Bawiąca w Moskwie delegacja turecka pod przewodnictwem min. gospod. Djelal Bayara uzyskała podwyższenie kredytu towarowego z 8 na 10 miljonów dolarów w złocie. Wobec wykonania przez Sowiety dostawy maszyn dla przemysłu tekstylnego nowa transza obejmie maszyny do obróbki metali. Kredyt jest bezprocentowy i będzie spłacony w 20 latach w towarach tureckich.

Ameryka wobec hitlerowskiego systemu.

Waszyngton, (PAT.) Delegacja organizacyj żydowskich w St. Zjedn. złożyła w departamencie stanu protest przeciw represjom antysemickim w Niemczech i prosiła sekretarza Hulla o zabranie głosu w tej sprawie.

Waszyngton, (PAT.) Senator King złożył w senacie projekt uchwały o zarządzeniu ankiety w sprawie położenia katolików i żydów w Niemczech. Senator King proponuje, aby na cele tej ankiety przeznaczyć 5 miljonów dolarów.

Gdy odjeżdżała „Bremen".

Nowy Jork, (PAT.) W chwili odjazdu parowca „Bremen" komuniści zorganizowali manifestację przeciwko narodowym socjalistom. W demonstracji tej wzięło udział przeszło tysiąc osób. Liczni manifestanci dostali się na dziób okrętu, zdarli flagę niemiecką i rzucili ją do rzeki Hudson.

Przeszło 150 policjantów, 100 tajnych agentów i 25 konnych policjantów zaatakowało manifestantów, usiłując ich rozproszyć. W zamieszaniu rozległy się strzały rewolwerowe. Jedna osoba odniosła rany.

Ponowne zacięte walki.

Nowy Jork. (PAT). Podczas zajść antihitlerowskich, jakie wybuchły tu wczesnym rankiem, dwu policjantów odniosło ciężkie rany, a szereg osób cywilnych zostało kontuzjowanych. Po odpłynięciu parowca „Bremen" rozruchy powtórzyły się na ulicach położonych w pobliżu doków. Tłum otoczył gmach mieszczący biuro policji, domagając się uwolnienia aresztowanych za udział w manifestacjach. Pomiędzy policją a manifestantami wywiązała się zacięta walka. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okolicznych domów zaczęli rzucać na walczących szczotki, pantofle i wiadra z wodą, co powiększyło zamieszanie, dopiero przybycie posiłków policyjnych położyło kres zajściom.

—ooooo—

Hiszpanja w obronie swoich robotników we Francji.

Wyda stosowne ograniczenia.

Madryt. (PAT). Rada ministrów omawiała wczoraj ciężkie położenie robotników hiszpańskich we Francji wobec ostatnich zarządzeń, wymierzonych przeciw robotnikom obcokrajowcom. Tysiące robotników hiszpańskich będzie musiało powrócić do kraju. Minister pracy zaproponował, aby i w Hiszpanji zastosować ograniczenia dla pracy cudzoziemców.

—— * ——

Starcia w francuskiem Maroku.

Wiedeń, 27 lipca. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że w okolicy oazy Uad Ben Lazar (połud. Maroko franc.) doszło do starć zbrojnych z żołnierzami legji cudzoziemskiej. Wystąpiły tam liczne watahy krajowców, wobec czego wysłano wzmocnione załogi. Po stronie francuskiej jest 3 zabitych. Główna grupa insurgentów poddała się.

—— ▲ ——

Rada Ligi 31 lipca.

Paryż. (PAT). Havas dowiaduje się, że termin zebrania się Rady Ligi Narodów ustalony został oficjalnie na 31 lipca.

Siódmy kongres kominternu.

Wiedeń, 27 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj otwarto wreszcie w Moskwie oddawna zapowiedziany kongres kominternu. Salę zdobią emblematy 14 państw, uderza brak wszelkich podniecających napisów, nastrój mdły, takież artykuły powitalne sowieckiej prasy. „Prawda" pisze z rezygnacją na temat utworzenia jednolitego obozu marksowskiego, wypowiadając nadzieję, że jednak taki front powstanie. — Wejście Stalina powitały oklaski, trwające blisko kwadrans. Obecni są delegaci z 65 krajów, prezydjum kongresu składa się z 42 osób, honorowym przewodniczącym wybrano komunistę niemieckiego Ernesta Thälmanna, przebywającego w więzieniu niemieckiem mimo uwalniającego wyroku. Obrady zagaił inny komunista niemiecki Wilhelm Pieck, atakując hitleryzm jako wroga małych narodów i warstwy robotniczej. Jeżeli faszyzm niemiecki wystąpi czynnie przeciw niepodległości małych narodów, a żywioły mieszczańskie tych krajów podejmą obronę, to komunizm stanie po ich stronie. Będzie tam bronić demokracji (?).

Reglamentacja kredytu w Stanach Zjednoczonych...

Waszyngton (PAT) Senat uchwalił ustawę, nadającą urzędowi „Federal Reserve" prawa reglamentowania kredytów i obrotów pieniężnych.

PROCESY DEWIZOWE.

Berlin, 27 lipca (PAT.) Dziś odbędzie się przed sądem ławniczym w Berlinie kolejny proces dewizowy przeciwko członkom klasztorów katolickich w Niemczech. Jak słychać, w najbliższym czasie nastąpi serja 40 przeszło podobnych procesów.

O nagrodę Nobla dla młodzieży.

Warszawa, 27. 7. (Telef.). Polski Czerwony Krzyż wystąpił z inicjatywą podjęcia akcji o przyznanie tegorocznej nagrody pokojowej Nobla, Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi Młodzieży, który dobrze zasłużył się sprawie pokoju

Obszar powodzi w Chinach rozszerza się.

Szanghaj, (PAT.) Dotychczas powódź była ograniczona do obszarów, przez które przepływają rzeki Hoang-Ho i Joungtse, obecnie wezbrały rzeki i potoki w prowincji Hopei, gdzie w ostatnich dniach nastąpiło oberwanie się chmur. Poziom rzeki Launuo podniósł się o 5 metrów, 85 wiosek znajduje się pod wodą. Wielkie obszary pól ryżowych są zniszczone. W mieście Tougszan poziom wody na ulicach sięga do wysokości metra. W Szanghaju sytuacja jest bez zmiany.

TĘPIENIE STAHLHELMU.

Berlin. (PAT). W okręgach Ludwigslust i Parchim oraz w mieście Waren przeprowadzono rewizje u wszystkich członków rozwiązanej tam ostatnio organizacji Stahlhelm, podejrzanych o posiadanie broni. Dotychczas znaleziono wielką ilość karabinów, model 98, pistoletów wojskowych i ostrej amunicji. W związku z tem, aresztowano kilku Stahlhelmowców.

—ooooo—

Warszawa, 27. 7. (Telef.). W poniedziałek 5 sierpnia wszystkie radjostacje transmitować będą przemówienie kierownika Min. Spr. Wojsk. Kasprzyckiego, wygłoszone z okazji zjazdu legjonistów w Krakowie.

Warszawa, 27. 7. (Telef.). Na 2 sierpnia zwołano zebranie konstytuujące Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych celem wyboru władz związkowych.

B. król grecki niezadowolony.

Ateny, (PAT.) Burmistrz Aten, po powrocie z Londynu złożył premjerowi Tsaldarisowi sprawozdanie z rozmów, jakie odbył z b. królem Grecji Jerzym, który jest niezadowolony, że sprawa przywrócenia monarchji poruszona została w tak niefortunnej chwili, co przynosi szkodę krajowi i dynastji. Król zgodziłby się na powrót do kraju, ale uzależnia ewentualność swego powrotu przy pomocy jakiejś zawieruchy, nie życzy sobie także brać udziału w akcji plebiscytowej, gdyż sprawa powrotu monarchji jest sprawą, o której stanowić winien naród i rząd. Prawdopodobnie, król ograniczy się do wydania odezwy do narodu. Jak słychać, Francja i Anglja zastrzegły, aby monarchja w Grecji przywrócona była drogą legalną.

Londyn, PAT. Książę i księżna Kentu wyjechali do Jugosławji, gdzie spędzą jakiś czas jako goście księcia regenta, Pawła i jego małżonki.

Oddział kawalerji niemieckiej przeprawia się przez rzekę.



Niedaleko Berlina w czasie ćwiczeń kawalerji niemieckiej podjęto próbę przeprawy przez Odrę. Na dalszym planie żołnierze w gumowej łodzi.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie.
Rewiru VI.
ul. Morawskiego 10.
dnia 25 lipca 1935.
Sygn. VI. Km. 797/35, 3273/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rew. VI. urzędujący w Krakowie przy ul. Morawskiego 10. podaje do publicznej wiadomości, na zasadzie art. 602 K. P. C. że w dniu 5 sierpnia 1935 o godz. 13-tej w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 35. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, składających się: z 1 lady sklepowej, 2 gablotek oszklonych, 1 maszyny do krajania szynki, oszacowanych na 1.030 zł., zaś o godz. 16-tej przy ul. Emaus L. 4. na ruchomości, składające się: z 1 bryczki jasnej, 1 sanek jasnych, 1 konia, 1 wozu ciężarowego, oszacowanych na kwotę 360 zł.

Przedmioty wystawione na licytacyjną sprzedaż można oglądać w oznaczonym dniu na pół godziny przed rozpoczęciem licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VI.
Mgr. Jan Sehn.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VIII.
ul. Batorego 25.
Sygnatura VIII. Km. 2844/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII, mający kancelarję w Krakowie, ul. Batorego L. 25. na postawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzycielki Alojzy Zygmuntowej w dniu 13 sierpnia 1935 r. o godz. 10.50 przedpoł. w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego L. 82. odbędzie się licytacyjna sprzedaż ruchomości należących do dłużnika Franciszka Łapczyńskiego, składających się z urządzenia domowego, 1 lady sklepowej, kilimów i aparatu radjowego, oszacowanych na kwotę 6.302 zł.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 26. lipca 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
Mgr. Kazimierz Żarnecki.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Wydawca za „Głos Narodu", Skc z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 204 „Głosu Narodu"

Kraków, 28 lipca 1935 r — I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Marek Jakimowski

Jeniec turecki. — Zdobycie galery. — Romantyczne małżeństwo. — W Palermo i w Rzymie. — Tryumfalny powrót do ojczyzny

Romantyczne przygody i przeżycia Marka Jakimowskiego nęciły fantazję naszych poetów. Świadczą o tem dwa poematy: A. Grozy i Świejkowskiego, opublikowane w połowie dziewiętnastego wieku, — obydwa zresztą niewielkiej wartości artystycznej, a mieszające dość swobodnie rzeczywistość z poetycką fantazją.

Zobaczmy, jak ta rzeczywistość przedstawia się w świetle współczesnych relacyj, — w szczególności obcych, a więc nieuprzedzonych, objektywnych pisarzy.

Doskonałem źródłem jest tu dzieło wydane w roku 1623 w Rzymie, pod tytułem:

„Zdobycie galery Aleksandryjskiej w porcie Metelina, za sprawą i wielką odwagą kapitana Marka Jakimowskiego, Polaka, który był jeńcem na wspomnianej galerze, — wraz z uwolnieniem 221 jeńców chrześcijańskich".

* * *

O młodości Jakimowskiego nie wiele wiemy. Z nazwiskiem jego spotykamy się dopiero w roku 1620, — kiedy to młody rycerz dostaje się do niewoli muzułmańskiej na polu bitwy pod Cecorą.

Razem z innymi jeńcami przechodzi katusze niewoli w Stambule, — skąd po pewnym czasie wysłany zostaje do Aleksandrji.

Na galerze znajdowało się 220 jeńców chrześcijańskich, pod strażą tureckich żołnierzy. Wiezie ich Kassymbek - basza, mianowany przez sułtana wielkorządcą Damietty i Rossety. Prócz galery z jeńcami płynie kilka innych okrętów tureckich, — cała ich załoga liczyła około 150 ludzi.

Początkowo pogoda sprzyjała żeglarzom; w pobliżu Mytileny jednak silny wiatr i niepogoda zmusiła okręty do szukania przytułku w porcie. Podczas, gdy sam Kassymbek ze swoim okrętem stanął w porcie wewnętrznym „Stretto", — pozostałe galery zatrzymały się w pewnem oddaleniu od niego, w porcie zwanym szerokim.

Kassymbek, wydawszy potrzebne rozkazy, wysiadł na ląd, zabierając ze sobą około 70 żołnierzy tureckich. Z okoliczności tej postanowił skorzystać odważny a zuchwały Jakimowski. Chce oswobodzić siebie i swych towarzyszy niedoli. Z zamiarem swoim zwierza się dwom druhom, Szatanowskiemu i Stołczynie, którzy jednak odradzają mu to szalone ich zdaniem przedsięwzięcie.

Ale Jakimowski jest rezolutem: *„prawy mąż więcej Bogu i waleczności swojej, aniżeli przeciwnościom ufać powinien"*, — oświadcza krótko i spieszy na pokład.

Tam napotyka kucharza okrętowego porywa polano drzewa i tą bronią go zabija, — poczem zdąża na tył galery, gdzie Turcy zwykli byli chować broń.

Zastępuje mu drogę uzbrojony żołnierz, Grek sturczony. Wywiązuje się krótka, nierówna walka, zakończona zwycięstwem Jakimowskiego. Wydarł on umierającemu żołnierzowi oręż i chociaż sam ranny, wpada między jeńców, uwalnia ich z więzów, — poczem rozdaje między nich broń.

Galera nakryta była dużem płótnem dzięki czemu nie można było odrazu zorjentować się, co się w jej wnętrzu dzieje. Dowódca galery, Mustafa, przekonany był początkowo, że jeńcy biją się między sobą, co się zresztą nieraz zdarzało. Zorjentował się w sytuacji dopiero w chwili, gdy Jakimowski wyrąbawszy drzwi wpadł do jego kabiny. Chwyta dwie szable, chcąc się bronić, — ale Jakimowski nieustraszony naciera na niego tak dzielnie, że po chwili Mustafa pada, śmiertelnie raniony.

Tymczasem na galerze wre walka. Polacy biją się dzielnie, z odwagą rozpaczy: część Turków ginie pod ciosami, inni wpadają do morza.

Zwycięscy odcięli kotwicę i liny, przytrzymujące galerę i spiesznie odbijają od brzegu, ścigani gęstą salwą armatnią z portu i twierdzy.

Odgłosy walki ściągnęły do portu Kassymbeka. Widząc odpływającą galerę, wpada w wściekłość, zarządza natychmiastowy pościg.

Przez dwanaście godzin ścigały zbiegów trzy galery tureckie, — ostatecznie jednak zmuszone były wrócić do portu, kiedy *„powstała wielka bardzo i straszna nawalność z wichrami, dżdżem i gromem"*.

Zbiegowie płynęli dalej, mimo nawałnicy. Wkrótce też zawiał wiatr pomyślny, — dzięki czemu dostali się bez trudu na wyspę Zante, gdzie zaopatrzyli się w wodę i rozdali jałmużnę miejscowym zakonnikom.

Stamtąd popłynęli do Messyny, a po paru tygodniach, na rozkaz wicekróla neapolitańskiego, do Palermo.

Odzyskawszy wolność, postanowili obdarzyć też wolnością 22 więźniów tureckich, skazanych za rozmaite pospolite przestępstwa. Bez okupu też puścili na wolność żonę sędziego tureckiego Jusufa, choć mogli za nią uzyskać wysoki okup.

* * *

Wśród jeńców chrześcijańskich na galerze znajdowały się i branki. Było ich razem pięć: jedna imieniem Anna, jedna Katarzyna, dwie Małgorzaty, — oraz piąta

„panienka jedna, która posłana była do Aleksandrji na sprzedaż, także chrześcijanka, imieniem Katarzyna".

Musiała to być niewiasta niezwykłej urody, skoro żądany za nią okup wynosił aż „tysiąc kies złota".

Tę właśnie Katarzynę wybrał sobie na żonę Jakimowski „kapitanem już od towarzystwa będąc obranym", — a pozostałe branki znalazły również mężów wśród „przedniejszych towarzystwa" jeńców.

* * *

Po dłuższej gościnie u wicekróla neapolitańskiego Jakimowski wraz z towarzyszami i niewiastami puścili się w dalszą drogę do Rzymu, gdzie przybyli dnia 16 lutego 1621 wśród radosnych okrzyków zgromadzonego ludu.

Pragnąc okazać Bogu swą wdzięczność za cudowne ocalenie i złożyć hołd Stolicy Apostolskiej, Jakimowski ofiarował Papieżowi Pawłowi III zdobytą na Turkach wielką chorągiew z białego jedwabiu, z wyhaftowanemi na niej złotem czterema półksiężycami.

Chorągiew tę podarował Papież do katedry N. P. Marji, zwanej Rotunda.

Inne chorągwie zawiesili w kościołach św. Stanisława, św. Hieronima i św. Zuzanny.

Marek Jakimowski, na posłuchaniu u Ojca św., w obecności kardynałów, odznaczony został złotym krzyżem i wpisany w honorową księgę kawalerów tego orderu.

Kardynał Barberini podejmował ich nadzwyczaj gościnnie i serdecznie. Za jego to wstawiennictwem zezwolił im Ojciec św. na odprawienie uroczystej procesji do kościoła św. Hieronima.

Niemniejszą życzliwość okazywano niedawnym brankom, a obecnym małżonkom polskich gości. Zwłaszcza pięknej pani Katarzynie, której

„rysy twarzy, postać i skład cały tak były zajmujące, że ją dwa razy w czasie krótkiego pobytu Jakimowskiego w Rzymie, z woli znakomitszych osób, malowano".

* * *

Obdarzeni kosztownemi podarkami przez znakomite rodziny Barberinich i Colonnów, wyruszyli wreszcie w drogę powrotną do Ojczyzny. Dnia 8 maja stanęli w Krakowie, gdzie otoczeni tłumem ludu udali się odrazu do kościoła św. Stanisława, jako obroncy i patrona swego.

Na grobie Świętego złożyli drugą chorągiew, koloru zielonego, która wedle podania Jakimowskiego, miała być własnością Spahisów.

* * *

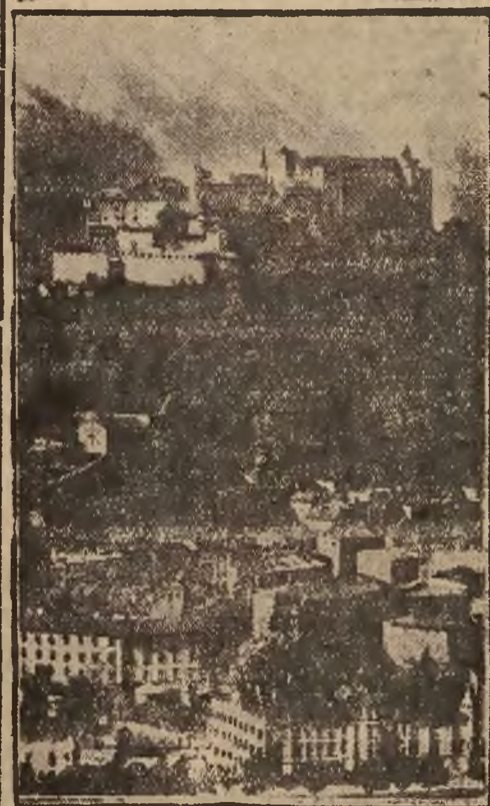
Tyle wiadomości pewnych i autentycznych o kapitanie Marku Jakimowskim.

Dalsze jego dzieje nie są nam znane. Jedynie Świejkowski w swoim poemacie wspomina, że wkrótce po powrocie do ojczyzny Marek wraz z żoną, swą nieodstępną a dzielną towarzyszką, pospieszył pod Trembowlę, zagrożoną napadem wroga. W epilogu zaznacza Świejkowski, że

w świetnym brzasku polskiego oręża imiona Marka i Katarzyny Jakimowskich są prawdziwą ozdobą ojczyzny.

Może znajdzie się drugi Sienkiewicz który potrafi wskrzesić i ożywić tę bądźcobądź piękną i ciekawą postać.

(R.)



Salzburg, miasto rodzinne Mozarta

Italja współczesna i sztuka

Od zwierciedleniem dzisiejszej sztuki włoskiej, była zaiste imponująca wystawa urządzona w pawilonie paryskim: „Jeu de Paume", przez artystę malarza Antoniego Maraini, a obejmująca na terenie Tuilerji, kolekcję dzieł pracy pięćdziesięciu malarzy i dwudziestuczterech rzeźbiarzy. Znajdujemy tu skrystalizowany artyzm organizmu, który bezsprzecznie powrócił ponownie do kwitnącego zdrowia.

Artyści, którzy od de Chirica do Carra, ugrzęźli w ciemnej uliczce abstrakcji i zniekształcenia, bębniąc stąd przechwałki i niedorzeczności o sobie, — musieli chcąc niechcąc ustąpić publiczności, która już dłużej nie chciała tkwić za tym murem.

Laury zdobyli sobie obecnie, wśród prasy paryskiej, malarze Spadini i Carena i rzeźbiarze tacy jak Andreotti, Selva, Martini: (Donna w Słońcu i Tobbiolo) i Berti.

Musimy jeszcze nadmienić, że krytyka paryska nie ominęła i nie poskąpiła pochwał malarzowi Modiglianiemu za jego jedenaście dzieł, które wykonał w Paryżu, mieście będącem centrem jego życia, działalności, cierpień i wreszcie śmierci w r. 1920. Wyróżnił się on głównie swym prądem liberalnym, wyzwolonym z więzów nacjonalistycznych i wszelkich związków z naturą. Dał impuls do realistyki, która zresztą święci tryumfy od Moskwy do Paryża i od Rzymu do Berlina.

Polityka brutalnie wkroczyła i w tę dziedzinę, a to głównie w Moskwie i Berlinie. Prasa sowiecka wydała obecnie dzieło propagandowe, w którem podkreśla ten fakt, że w ciągu laty siedemnastu sztuka w Rosji Sowieckiej zjednoczyła w sobie siły żywotne i twórcze, pod banderą realizmu socjalnego, jedynego bodźca tendencyjnego, który stanowi Semafor jej sztuki obecnej.

Krytyka francuska, występuje tu teraz w pełni, znamionuje się dobrym gustem, ściśle francuskim, ostrym, biegłym sądem w swych orzeczeniach, porównując sztukę malarską do języka, który ma wyrazić swój stosunek do przejawów życiowych, dobrymi regułami, czystością wymowy, poprawną konstrukcją zdania i jasnością stylu. Poeta uduchowiony, pełen fantazji, mógłby dla oszczędzenia dłuższych wywodów, tak to skrystalizować: „jest to faktem dokonanym, że impresionizm jest kierunkiem rdzennie i doskonale francuskim. I nie ma na świecie s' makosza, któryby mógł równie szybko jak Francuz odróżnić: brawurę od łatwości elipsę od jąkania, styl od cyfry, wstrzemięźliwość od nędzy i niedostatku. Dlatego to zwycięstwo Feliksa Carena, stało się jednogłośne i serdeczne. Jego dzieła bogate i harmonijne, kształty zwięzłe, przestrzeń otwarta i błyszcząca i ponad wszystko pogodna, a kompozycja spokojna, która u Careny przejawia się jak sen — niedościgniony sen, wykonany li tylko cudem sztuki — który uważają Francuzi już od wieków, jako cechę wyłączną malarstwa włoskiego, a która stała się żywym impulsem u Careny do osiągnięcia tak wielkiego powodzenia.

W przeciwieństwie do pięciu płócien Careny — Maraini umiący przyciągnąć publiczność kontrastami, wywiesił siedem obrazów Casorati: a wśród nich „Wypoczynek południowy", z muzeum Revoltella, jako objekt podobny do trzech utworów Careny, a przedstawiający nagie postacie kobiece, wyciągnięte na ziemi, na tle zasłon i dywanów, które swemi fałdami dają nadzwyczajne tło, podnoszące ich okrągłe kształty. Znajdujemy tu wymowną grę jasnych tonów, popielatych filców, woskowych ciał, białych porcelan odtwarzających świat nieruchomy a daleki od wichrów i chmur pełnych sentymentu. Widzimy tu jego rozbrat ze sentymentem posunięty do krańcowości.

Pawilon Littoria w Brukseli, który również sam Maraini urządził, daje nam obraz pełnej dojrzałości talentów żywej a wzruszającej. Wystawia on tu dwóch mistrzów, a to Carenę i Casorati, którzy aczkolwiek różni od siebie, posiadają cechy wspólne: operują własnymi środkami, skłonnymi do wyrażania wszystkiego tego, czego pragną, bez wahania i jąkania.

Idąc dalej w ślad za tymi pięćdziesięciu-trzema malarzami włoskimi, możemy śmiało rzec, że wszyscy oni posiadają piętno charakterystyczne malarzom włoskim. Malarze tak szczerzy jak Soffici w „Toalecie dziecka" Conti w „Japonce", Oppo w „Portrecie córki", Vagnetti, Bacci, Salietti i Roughi ten jasny, emaljowany i romantyczny flamandczyk, — wszyscy oni posiadają płytką psychologię, gdy ich tak zaobserwujemy ze strony rzeczywistej. I także ci którzy szukają doskonałej równowagi w kompozycji jak: Terrazzi, bardzo podziwiany dla swej pracy w dóch gobelinach korporacyjnych, — Saverini, Monterini, Carpi, Cerachini — pozostają pod urokiem harmonijnych barw i gdyby się tu ponownie pojawili z eksponatami w salonie jesiennym, byliby gorąco i serdecznie witani. Mieliby stanowczo więcej uznania od innych których chcę wymienić, jak: Monti, de Pisis, Paulucci, Semeghini, przedstawiciele impresjonizmu francuskiego i tacy jak Boccioni, Sironi, Prampolini, Campigli, Tuni, Tozzi, Paresce, u których odgadujemy w obrazach skrystalizowanie pewnej teorji, o której znaczeniu musi się dopiero pouczyć i poinformować w przeglądach i książkach tej treści.

I dlatego chcę tu wymienić choć jednego: malarza Sironi, który w swym akcie nagości kobiecej, nie szczędzi bogactwa pokarmom, czyniąc go nadmiernie ociężałym, a skąpi go natomiast w obrazie „Rodzina" o tak uroczystym motywie, w którym nogi człowieka oddaje tak koszlawo i niekształtnie!

Informujcie się, studjujcie, a może zrozumiecie: Przeszła generacja wśród której najlepsi uczynili poświęcenie ze swej popularności, dla najrzetelniejszego oddania malarstwu włoskiemu maximum porządku i ładu w szemacie i kompozycji, nieda się porównać z dzisiejszem pokoleniem, u którego nikt niechce się zdobyć na ten wysiłek, pogrążając się coraz dalej w bałaganie naturalizmu fotograficznego i przypadkowego, a tak charakterystycznego, wiekowi dziewiętnastemu.

Obrazy wyżej wymienione, z cyklu wystawowego, przedstawiają wszystkie postacie ludzkie i stoją wszystkie, ku naszej uciesze, — pod znakiem odrodzenia postaci ludzkiej. Dla zagranicy będzie to najlepszym dowodem, jak gorąco zdążają Włosi do zbliżenia się do życia chcąc go dotknąć, tak jak to czynili jego wielcy poprzednicy, odtwarzając Madonny i Świętych.

Tu będzie na miejscu wyrażenie należnej pochwały włoskiej rzeźbie. Wielką słuszność miał Varchi, twierdząc, że prawdziwa istota rzeźby tkwi w odtwarzaniu podmiotu w naturze. Nie możemy w niej nigdy, niczego zniekształcić, a zwłaszcza prawdy, ani też abstrahować od prawdopodobieństwa jeśli nie chcemy w tym wypadku, na wzór Muzułmanów ograniczyć się wyłącznie do gry dekoratywnej pięknych płócien. I oto całe nieporozumienie modernizmu, którego znajdujemy tutaj daleko mniej, aniżeli w malarstwie, a jeśli istnieje, to już wyłącznie tylko u futurystów.

Do tej wystawy obrazów i rzeźb, moglibyśmy zaliczyć wiele statui i popiersi, wykonanych z marmuru przez najlepszych artystów, które jednak niestety z powodu swych olbrzymich rozmiarów i dalekiej przestrzeni, dzielącej Rzym od Paryża, nie mogły być narażone na ryzyko strat. Wymienimy tu kilku autorów tych pięknych marmurowych arcydzieł. Trzy dzieła Selvy świecące i drgające, jedno Rubina cieliste i kwitnące, Berniniego, jedno Marainiego, przedstawiające popiersie pani Stendhal o wyrazie bystrym, przenikliwym i charakterystycznym, wyrytym w marmurze a umieszczone w La Scala, cztery popiersia Messiny, wzory nacechowane prostotą i bajecznym wyrazem pełnym życia, a odtwarzającym pp. Luigi i Ginę Pederzoni, — dwie rzeźby nerwowego Innocenti, dwie Griselli, dwie Marini, dwie ciężkiego Rzymianina Ruggeri, dwie rzeźby młodego portrecisty, którego uznano mistrzem na ostatnim Biennale, biust przedstawiający Marinę Ruspoli Volpi, wykonany przez Antonie Berti odznaczonego złotym medalem Socatellich, a nacechowany surowością modelatury, ściśle określonym charakterem i stylem, któryby już bardziej nie mógł być toskańskim. Do tych wyliczonych artystów, którzyby stanowczo mogli wydać arcydzieła stokroć razy większe od tych jakie wydali, doliczymy rzeźbiarzy: Artura Martini, który nie ogranicza się tylko do zadawania ciosów dłutem, ale chce stworzyć kompozycję jasną, twardo wymodelowaną, akta kobiece dłuta Guerrisi, Innocenti, Minerbi, drżący koń di Dazzi.

Jeszcze wymienię dzieła pośmiertne: Andreottiego sześć dzieł arcyżywych w postaci uczni Wildta cokolwiek nowocześnie powykręcane i zanadto gotyckie.

Możemy więc rzec śmiało, że żadna narodowość współczesna, nie może się pochwalić takiemi rzeźbami, jak Włochy obecnie. Nic więc dziwnego, że obcokrajowcy żądają tej samej sztuki i włoskich artystów dla wykonywania rzeźb w swoich kościołach, gmachach, planach. Takie więc wystawy jak tegoroczna paryska wypełniona po brzegi arcydziełami włoskimi, może dać w pełni obraz tej prawdy i dowieść o wielkości talentów. Na wzór tej ostatniej urządzoną zostanie we Wiedniu w październiku roku bieżącego wielka wystawa rzeźby italskiej. Będzie to jeden z dalszych kroków do zdobycia uznania w tym prymacie.

Wśród tych dzieł artystycznych w pawilonie „Jeu de Paume" znajdujemy trochę sztuki dekoracyjnej. Zebrał ją Pietro Chiesa z wyszukanym smakiem i doświadczeniem.

Nisko naprzeciw okien, rozlokował płótna mistrzów di Ferrari i Rubelli, wyroby ceramiczne autora Melandri o prześlicznej glazurze, dającej im wartość klejnotów; wyroby ceramiczne Morozzi o doskonałej formie i barwach, wypalane w piecach Cantagalli, wyroby Medjolańczyka Ponti chimeryczne w swoim złocie i bieli, a opanowane zupełnie przez sztukę; Szkła di Vennini niezmiernie filigranowe o barwach „laguny" lekkie i eleganckie o czarze iście kobiecym; rzeźby w szkle i blokach kryształowych Fontany a dłuta Chiesy; wyroby złotnicze Alfreda Ravasco jak np. domek z czarnego agatu wysadzany koralami; żelaza modelowane w ogniu zwinną i potężną ręką Alessandra Mazzucatelli, koronki i hafty według rysunków Tomassa Buzzi wykonane przez Castiglionego. Mały ten zbiór z Grand Palais, można by jeszcze dołączyć do eksponatów w Salon des Artistes decores.

W rozwoju sztuki francuskiej daje się zaobserwować wpływ folkloru chłopskiego i mody murzyńskiej, sięgającej jakich 30 lat wstecz, a nieliczne inowacje, które odnajdujemy, są podane przez ostatni wymysł techniki, zwłaszcza w szkle i kryształe, cedzone w druku i opracowane maszynowo: jest to jaskrawy przykład jak to dziś przemysł wypiera zewsząd sztukę i fantazję. Wracając do sztuki włoskiej musimy stwierdzić, że wszystkie te przedmioty piękne zostały starannie opracowane na wzorach włoskiego malarstwa i rzeźby, co świadczy, że malarstwo i rzeźba włoska zbliżyły się znacznie do przedmiotów i ich roboty wytwórczej — podczas gdy źle zrozumiany impresjonizm i improwizacje protagonistów oraz ludzi nieudolnych o krótkim oddechu, pogrążyły w zapomnieniu artystów tej miary co Giotto, Fattori, Piziano, Segantini, Pisano, Canova — którzy każdy swój krok doprowadzili do doskonałości, trwałości i wieczności.

MARJA POTOCKA

Pasteur, zbawca ludzkości

W całej działalności naukowej Pasteura punktem kulminacyjnym był dzień 6 lipca 1885, — dzień, w którym po raz pierwszy wypróbował skuteczność swej szczepionki przeciw wściekliźnie na młodym, dziewięcioletnim chłopcu, Józefie Meisterze.

Toteż słynny Instytut Pasteura słusznie uczcił obecnie pięćdziesiątą rocznicę tego wydarzenia, mającego w historji medycyny współczesnej podwójne znaczenie: dając ludzkości skuteczną i niezawodną broń w walce z jedną z najstraszniejszych chorób, — otworzyło ono nauce nowe, nieznane dotychczas perspektywy w leczeniu chorób zakaźnych drogą tzw. seroterapji i szczepień ochronnych.

* * *

Zbyteczną byłoby rzeczą rozpisywać się o przebiegu i objawach wścieklizny, o tych strasznych torturach moralnych i fizycznych, jakie przechodzi chory, nieuchronnie na śmierć skazany. Rzeczy to są od niepamiętnych czasów dobrze znane, — a niestety wiedza ludzka nie znalazła aż do czasów Pasteura żadnego środka leczniczego na tę chorobę.

Zagadnienie weszło na właściwy teren dopiero z tą chwilą, gdy ustalono, że czynnikiem, wywołującym choroby zakaźne, są bakterje.

Ale to był zaledwie początek pracy. Nie wystarczyło poznać właściwe źródło infekcji; trzeba było znaleźć i środki ochronne. I tutaj występuje Pasteur ze swą teorją stopniowego łagodzenia zjadliwości zarazków chorobotwórczych, — wytwarzania z nich szczepionki, uodporniającej organizm przed infekcją.

Idąc po tej linji sporządza Pasteur, ze swymi pomocnikami Chamberland'em i Roux szczepionki przeciw wąglikowi i cholerze drobiu, a rezultaty przeszły jego oczekiwania.

* * *

Z wścieklizną jednak sprawa przed stawiała się inaczej. Bakterje wąglika czy cholery drobiu dawały się wyodrębnić, hodować w probówkach, — natomiast zarazek wścieklizny pozostał dotychczas nieznanym. Napróżno szukał go Pasteur w ślinie zwierząt wściekłych i w centrach nerwowych: nie udało mu się wyodrębnić go, a temmniej sztucznie wyhodować.

Wiedziony intuicją rozwiązał jednak tę kwestję niejako drogą pośrednią. Doświadczenia przeprowadzane na zwierzętach pouczyły go, że zastrzy-

knięcie podskórne śliny zwierzęcia dotkniętego wścieklizną zdrowemu zwierzęciu nie zawsze wywołuje wybuch tej choroby. Natomiast injekcja tej śliny do centrów nerwowych zwierzęcia spro wadza nieuchronnie wściekliznę.

Prostym był zatem wniosek, że bakterje wścieklizny muszą atakować prze dewszystkiem centra nerwowe i tam się rozwijają.

Od tego odkrycia do wyprodukowania szczepionki był już tylko jeden krok. Miejsce szklanych probówek zajął tylko rdzeń pacierzowy królików, zakażonych wścieklizną. A więc hodowla bakteryj wprost na żywej tkance.

* * *

Następną fazą pracy było znalezienie sposobu na osłabienie zjadliwości tych zarazków, tak aby z wrogów człowieka zamieniły się na jego sprzymierzeńców w walce ze straszną chorobą.

Drogą żmudnych doświadczeń doszedł Pasteur do wniosku, że w miarę postępującego wysuszenia rdzenia pacierzowego, zarazki tracą coraz więcej ze swej zjadliwości, — tak, że po upływie dziesięciu dni stają się zupełnie nieszkodliwe.

Teraz czas już był przystąpić do pierwszych prób na żywym materjale. Podejmował je Pasteur na psach, stosując początkowo szczepienia prewencyjne z najlepszym skutkiem. Co więcej, aplikował te szczepienia psom, poprzednio pokąsanym lub zakażonym wścieklizną drogą laboratoryjną. I żaden z tych szczepionych psów nie zapadł na wściekliznę.

Wyniki doświadczeń Pasteura skontrolowała specjalna komisja ministerjalna, której orzeczenie wypadło dla Pasteura korzystnie. Mógł tedy na kongresie w Kopenhadze oświadczyć z tryumfem, że odkrył niezawodny środek na wściekliznę u psów.

* * *

U psów tak, — ale u człowieka? Prędzej czy później trzeba było zdecydować się i na ten, ostateczny eksperyment. Sprawa przedstawiała się o tyle może łatwiej, że choroba ta wybucha u ludzi w ciągu 15—60 dni od chwili ukąszenia, — jest zatem dość czasu do aplikowania stopniowo coraz silniejszej szczepionki uodporniającej.

Mimo wszystko jednak Pasteur ociągał się ze zastosowaniem tej swojej metody „in anima vili". Z pomocą przyszedł mu przypadek: w pierwszych dniach lipca 1885 zgłosił się do niego mały Józef Mester, pokąsany straszliwie przez wściekłego psa. Na usilne nalegania matki chłopca Pasteur zastrzyknął mu dnia 6 lipca pierwszą porcję szczepionki, stosunkowo najsłabszej. Odtąd codziennie szły dalsze injekcje, coraz mocniejsze. Meister został uratowany!

Wkrótce potem drugi tryumf Pasteura: zupełne wyleczenie małego pastuszka Jupille. Sukces tem większy, że pacjent pokąsany był już dawniej, a rany były bardzo głębokie.

* * *

Od tego czasu tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi uratowanych zostało od strasznej śmierci.

W okresie od 1 stycznia 1886 do 1 stycznia 1935 w Instytucie Pasteura w Paryżu leczyło się 51.057 osób, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta.

Zdarzały się, coprawda, wypadki śmierci, przeważnie ludzi, którzy zapóźno zgłosili się do leczenia. Ostatni taki wypadek, — jeden jedyny — zaszedł w roku 1924.

Od tego czasu, w ciągu ostatnich dziesięciu lat, w pośród sześciu tysięcy pacjentów instytutu nie było ani jednego wypadku śmierci.

Dzisiaj na całym świecie istnieją podobne instytuty (w Polsce Państw. Zakłady Higjeny i Zakład Bujwida w Krakowie), w których tysiące ludzi korzysta z dobrodziejstwa wiekopomnego odkrycia Pasteur'a. *(dr. L.)*

W ognistym pierścieniu wulkanów

Niedawno dopiero obiegły świat alarmujące wieści, iż groźny wulkan Krakatoa zaczyna objawiać wzmożoną działalność. Na szczęście — tym razem alarm okazał się fałszywym: Krakatoa przycichł jakoś i zdaniem geologów niebezpieczeństwo większego wybuchu narazie przynajmniej, minęło.

Czy jednak przewidywania i obliczenia te okażą się trafne, — to dopiero przyszłość pokaże.

Krakatoa bowiem jest jednym z najgroźniejszych wulkanów na kuli ziemskiej. W świeżej pamięci jeszcze zostaje katastrofalny wybuch tego wulkanu w roku 1883, — określany przez geologów jako *największy fenomen geologiczny*, jaki ludzkość wogóle mogła obserwować.

* * *

Wybuch rozpoczął się dnia 25 sierpnia 1883; towarzyszyły mu głuche grzmoty podziemne, a woda morska dookoła wyspy poprostu kipiała. W dwóch następnych dniach następowały kolejno gwałtowne erupcje, w wyniku których dwie trzecie wysepki Krakatoa zostało poprostu rozerwane na kawałki. Wedle przybliżonych obliczeń wulkan wyrzucił około 18 miljardów metrów kubicznych lawy i bloków kamiennych, których odłamki znajdowano w odległości 80 kilometrów.

Grozę sytuacji potęgował fakt, że równocześnie przyszło gwałtowne trzęsienie ziemi. Olbrzymie fale morskie, dochodzące do 35 mtr. wysokości, uderzyły na brzegi, zalewając i niszcząc wszystko, co napotkały po drodze.

Ofiarą tego katastrofalnego wybuchu padło blisko 40 tysięcy ludzi.

O niesłychanej sile wybuchu świadczy fakt, że detonacje słychać było w promieniu 3.000 kilometrów, a wzburzone fale morskie dochodziły aż do Panamy, Cejlonu i brzegów Japonji.

A przez parę miesięcy jeszcze popiół wyrzucany przez wulkan i uniesiony wiatrem w wyższe rejony atmosfery wywoływał niezwykłe zjawiska atmosferyczne, obserwowane nawet i w Europie.

Sam wulkan zapadł się na głębokość 300 mtr. pod powierzchnię wody; — mimo to jednak pozostał dotychczas aktywnym, przypominając się od czasu do czasu nowym wybuchem. Ostatni taki wybuch na większą skalę obserwowano w roku 1929.

* * *

Krakatoa, leżący w Archipelagu Sundajskim, jest najgroźniejszym, ale nie jedynym wulkanem w tej okolicy. I owszem, można powiedzieć, że całe Indje holenderskie, to wyjątkowo uprzywilejowana kraina wulkanów. Na samej Jawie znajduje się ich blisko setka, z których najważniejszemi są: *Semeru*, zwany świętą górą, *Soembing*, nazywany też Gumung, dalej *Pepandajang* i Gulungung.

W pobliżu, na wyspie Sumbawa znajduje się wulkan *Tembora*, którego ostatni wybuch, w roku 1815 był najbardziej imponującym, o ile idzie o masę wyrzuconej lawy i ziemi, oszacowaną na 150 miljardów mtr. kubicznych. Podczas tego wybuchu w promieniu 500 klm. panowała zupełna ciemność, gęsty popiół bowiem unoszący się w powietrzu, zasłonił zupełnie słońce.

* * *

Wulkany na Archipelagu Sundajskim stanowią jedno ogniwo w „Ognistym pierścieniu", okalającym Ocean Wielki, a obejmującym ponad 300 aktywnych wulkanów.

A więc w Ekwadorze: *Cotopaxi, Coyambo i Sangay*. W Kolumbji *Purace*, w Nikaragua: *Massaya*, w Meksyku *Popocatepelt*.

Skolei idą wulkaniczne Wyspy Aleuty, Kamczatka, Kurylskie, dalej słynny wulkan *Fudżi - Yama* w Japonji, oraz na Filipinach *Taal*, którego wybuch w roku 1911 pociągnął za sobą 1400 ofiar.

Wreszcie Wyspy Salomona, Nowe Hebrydy i Nowa Zelandja.

Nawet w Antarktydzie mamy dwa wulkany *Erebus i Terror*, oba wysokości 3.800 metrów, a pierścień zamykają wyspy Szetlandzkie na południowych krańcach Ameryki.

* * *

Nieco na uboczu od tego „pierścienia ognistego", leży słynny wulkan *„Mont Pelée"* na Martynice, który zdobył sobie smutną sławę swym wybuchem w roku 1902, niszcząc kompletnie miasto Saint - Pierre i powodując śmierć 28 tysięcy mieszkańców. Wybuch ten był o tyle charakterystyczny, że obok bloków kamiennych i lawy wyrzucił wulkan olbrzymie masy gazów i pary wodnej, w której nieszczęśliwe ofiary poprostu ugotowały się żywcem.

Wspomnieć wreszcie trzeba o wulkanach, znajdujących się na Morzu Śródziemnem: *Wezuwjusz, Etna, Stromboli* we Włoszech, — oraz *Vulcano* i *Santorin* na archipelagu greckim.

Te właśnie wulkany jedynie znane były już w starożytności: wspomina o nich Wirgiljusz w swojej Eneidzie, — a Etna uchodziła za siedlisko Wulkana, który w jej wnętrzu miał swój warsztat i wykuwał gromy dla Jowisza.

* * *

Najciekawszy typ przedstawiają wulkany podmorskie, których wybuchy powodują niekiedy tworzenie się nowych wysp. W ten sposób powstała w roku 1866 w grupie wysp Santorin nowa wysepka z czynnym wulkanem, któremu nadano nazwę *Giorgios*. Opowiadają, że ówczesny król grecki Jerzy bardzo był z tego niezadowolony. Uważał bowiem, że monarcha konstytucyjny nie powinien być ojcem chrzestnym wulkanu, siejącego śmierć i zniszczenie.

Zabawną była historja z małą wysepką *Julia*, która w lipca 1831 wyłoniła się nagle z morza w pobliżu Sycylji. Wyspę zajęła natychmiast Anglja, dosłownie jeszcze „na gorąco". Wywołało to energiczny protest ze strony króla Neapolu. Zanim jednak sprawa została definitywnie załatwioną, — wyspa poprostu zniknęła, pogrążając się z powrotem w falach morza. *(k.)*.

Powojenna młodzież

Scharakteryzować dzisiejszą młodzież, jej światopogląd, nastawienie psychiczne, upodobania, — to rzecz wcale nie łatwa.

Zagadnienie to omawia na łamach jednego z poważnych dzienników paryskich znany publicysta Emanuel Godard. Wywody jego, jakkolwiek dotyczą przedewszystkiem młodzieży francuskiej, mają znaczenie ogólniejsze. Dlatego przytaczamy z nich najistotniejsze ustępy, zdolne zainteresować i polskiego czytelnika.

* * *

Młodzież dzisiejsza, to pokolenie wojenne i powojenne, pełne kontrastów które tem dobitniej zarysowują się w dzisiejszych, bardzo ciężkich i trudnych warunkach bytu.

Pierwszym charakterystycznym jej rysem jest przedwczesna dojrzałość, połączona ze skrajnym realizmem.

To nawskroś realistyczne nastawienie dzisiejszej młodzieży wyraża się w jej lekturze: pisarze romantyczni poszli w kąt, ustępując miejsca autorom poważnym, ścisłym naukowcom. Młodzieniec 17-letni uważałby sobie za wstyd, gdyby nie posiadał choć ogólnikowej znajomości teorji Einsteina, lub nie znał najno szych wynalazków z dziedziny technicznej.

Wchodzi w życie pod znakiem kultu liczby, ścisłej kalkulacji, pod znakiem miary i wagi. Spogląda na nie poważnie — i tej samej powagi domaga się od drugich. Nie potępia bezwzględnie nikogo, — z przeciwnikami chętnie wdaje się w dyskusje, nie uważając ich nigdy ani za wrogów, ani za ludzi głupich, — bo każdy ma rację, ze swego punktu widzenia.

Realistą jest również w sferze uczuć, — nie znosi sentymentalizmu, skłonny raczej do brutalności.

Młodzież dzisiejsza nie śpiewa, śmieje się mniej i rzadziej. Bawi się więcej, hucznij, intensywniej, — ale nawet w tej zabawie brak prawdziwej, beztroskiej radości.

W ślad za tem idzie pewne zniechęcenie, pewien lęk przed życiem. To jest powszechna, najgroźniejsza choroba dzisiejszej młodzieży. Inna rzecz, że obecne stosunki przyczyniają się w dużej mierze do powstawania i rozwinięcia tego pesymizmu. Na cóż bowiem przydadzą się zdolności, nabyta wiedza, wszystkie wartości moralne, — skoro jedynym prawie, a w każdym razie decydującym momentem jest kwestja posiadanego majątku?

Nic dziwnego, że w tych warunkach przychodzi zniechęcenie, przychodzi „spleen": młodzi starzeją się przedwcześnie, nie zaznawszy prawdziwej rozkoszy młodości.

Ale młodość ma jednak swoje prawa. Daje przedewszystkiem ufność i wiarę we własne siły, — daje tę cudowną równowagę umysłu, która nie pozwoli im zamienić się w jakichś śmiesznych donkiszotów, ani w równie śmiesznych Sancho - Pansów.

Młodzież, — to ta prawdziwa rezerwa złota, która wśród ogólnej deprecjacji energji nie dopuści do obniżenia wartości intelektualnych narodu do zera. *(n.)*

Zagadka „Wysp Wielkanocnych"

Niedawno temu powróciła do Europy francusko - belgijska ekspedycja naukowa, która przez blisko pół roku prowadziła poszukiwania archeologiczne i etnologiczne na Wyspach Wielkanocnych.

Wyniki tych badań przyczyniły się częściowo do obalenia legend i fantastycznych hipotez na temat tych małych wysp, rzuconych wśród bezmiarów wód Pacyfiku.

* * *

Wyspy Wielkanocne odkryte zostały dnia 6 kwietnia 1722 przez holenderskiego żeglarza Reggenweina, a następnie zbadane przez Gonzalesa w roku 1770 i Cooka w roku 1774.

Pierwszy ich odkrywca nadał im nazwę „Oster Eilandt" (Wyspy Wielkanocne) dla upamiętnienia dnia ich odkrycia, w same święta Wielkiej Nocy. Francuzi nazywają je „Rapa Nui" wedle nomenklatury przyjętej w Tahiti, — natomiast pierwotna ich nazwa w narzeczu krajowców brzmiała: „Te - Pito - Te - Henua", co oznacza „pępek świata".

Jest to archipelag małych wysepek, z których największa, ze „stolicą" i portem Rangaroa, ma kształt nieregularnego trójkąta o dwóch bokach długości ca. 17 klm., a trzecim większym, długości 24 klm.

Dzieli ją blizko 4.000 klm. od wybrzeża Chili i tyleż prawie od Tahiti, — co sprawia, że dotychczas stanowi ona niejako rezerwat, nietknięty ręką cywilizacji. W rezerwacie tym żyje 423 tubylców, oraz czterech Europejczyków zajętych w służbie angielskiej Kompanji handlowej, która od rządu chilijskiego nabyła prawa eksploatacji bogactw naturalnych wyspy.

Coprawda, — niewiele tam jest do eksploatowania. Wyspa jest pochodzenia wulkanicznego; znajduje się na niej pięć wygasłych wulkanów, z których najwięcej znanym jest wysoki na 160 mtr. Rano - Raraku.

Budowa wulkaniczna wyspy sprawia, że niema na niej żadnych rzek, poza jednym maleńkim strumykiem; w kraterach wulkanów zbiera się woda deszczowa, tworząc małe jeziorka.

Cała wyspa niemal pokryta jest bujną trawą, na której przez cały rok pasą się stada bydła. One to stanowią jedyne bogactwo wyspy, względnie angielskiej Kompanji.

* * *

Posiadają jednak Wyspy Wielkanocne inne osobliwości, które przez długie lata stanowiły emocjonującą zagadkę dla badaczy.

Są to mianowicie potężne monolity, dochodzące do wysokości 15 mtr. a rozmieszczone po zboczach wygasłego wulkanu Rano - Raraku. Przedstawiają one wyrzeźbione prymitywne głowy ludzkie o zupełnie niezwykłych rysach twarzy. Wydawało się rzeczą niepojętą, jakim sposobem kolosalne te bloki mogły zostać przetransportowane i ustawione w rozmaitych punktach.

Nie mniej ciekawości budziły znalezione na wyspie w dużej ilości tabliczki, długości około 1 metra, z wyrytemi na nich hieroglifycznemi rysunkami i znakami, których nikt dotąd nie zdołał odcyfrować.

Wysuwano hipotezę, że Wyspy Wielkanocne są cząstką jakiegoś tajemniczego kontynentu, który przed wiekami skutkiem kataklizmu zapadł się w morze. Że kiedyś, przed wieloma wiekami, musiał mieszkać tam jakiś nieznany lud, stojący na wysokim stopniu kultury. Ostatniemi śladami tej kultury mają być owe posągi i tabliczki z tajemniczem pismem.

* * *

Zagadnienia te znalazły obecnie częściowe przynajmniej rozwiązanie. Starannie przeprowadzone pomiary antropometryczne pozwoliły ustalić ponad wszelką wątpliwość, że mieszkańcy Wysp Wielkanocnych należą do typu polinezyjskiego, od którego nie różnią się ani budową ciała, ani językiem ani obyczajami. Gdy zaś, skutkiem zupełnej niemal izolacji, zachowali czystość rasy, — zatem upada hipoteza jakiegoś legendarnego szczepu i legendarnego, zatopionego kontynentu.

Co się tyczy onych zagadkowych posągów, to są one zbudowane z materjału znajdującego się w dużej obfitości w okolicach wygasłych wulkanów. Transport tych monolitów, wagi kilku tonn, nie przedstawiał nadzwyczajnych trudności: szło przecież o stoczenie ich z góry na zbocza wulkanów, co nawet dość prymitywnemi środkami dało się uskutecznić.

Wedle obliczeń archeologów posągi te nie liczą więcej, jak 4 do 5 wieków.

Zagadką jednak pozostaje, w jakim celu je rzeźbiono i ustawiano w pewnym symetrycznym porządku. Wedle relacji pierwszych badaczy ilość tych posągów dochodziła do trzystu. Znaczna ich część uległa już jednak zniszczeniu, w czem dużą winę ponosi wyprawa Thomsona w roku 1886. Członkowie tej ekspedycji wzięli się do badań w sposób zupełnie dyletancki i w rezultacie zniszczyli dużo ciekawego materjału.

Przeprowadzone ostatnio badania geologiczne obalają również hipotezę zatopionego kontynentu: pod względem swej struktury Wyspy Wielkanocne nie różnią się zupełnie od innych wysp Polinezji.

* * *

Pozostałaby jeszcze kwestja owych tabliczek z wyrytemi na nich hieroglifami. Dzisiaj przeważa wśród archeologów opinja, że nie jest to — jak przypuszczano — jakieś nieznane pismo runiczne, — lecz poprostu rodzaj prymitywnych obrazków, jakim podobne znajdywano niejednokrotnie np. na Markizach lub w Nowej Zelandji.

Czy wszystkie te konkluzje, do jakich doszli członkowie ostatniej ekspedycji, są trafne i uzasadnione, — niepodobna orzec. I z pewnością zagadka Wysp Wielkanocnych przez długie jeszcze lata zaprzątać będzie umysły badaczy. *(kr.)*



Kurhan Władysława Warneńczyka pod Warną.



Pomnik na kurhanie pod Warną.

P. OVIDIUS NASO.

Zaraza w Eginie

Z „Przemian", arcydzieła literatury rzymskiej. — Junona, rozgniewana na Jowisza, że umiłował nimfę Eginę, matkę króla Eaka, nawiedziła wyspę Eginę morowem powietrzem. Opowiada o tem król Eak.

Zarazę zesłał na nas za to gniew Junony,
Że mianem jej rywalki nazwano te strony.
Póki nieszczęściem ziemskiem zdała się być, póki
Tajna była przyczyna, próbowano sztuki
Lekarskiej — lecz zapasy jej były daremne.
Nasamprzód mgły nad ziemią zwiesiły się ciemne;
Wśród czarnych nocy dyszał ciężki żar zarazy.
Przez czas, gdy księżyc rogi złączył cztery razy
I znowu się zmniejszając, wyprządł krąg swój cały,
Śmiercionośnym oddechem ciepłe wiatry wiały.
Zatruł tak wszystkie stawy i źródła bijące,
Po pustych polach wężów wiło się tysiące,
Sącząc w rzeki truciznę. Zrazu wołów stada,
Owce, psy, ptaki siła zarazy owłada.
Widzi nieszczęsny rolnik, jak silny byk pada
Przy pracy — i kładzie się pośród brózd na roli.
Beczą żałośnie trzody, bo oto powoli
Tracą wełnę, a ciała rozkłada zniszczenie.
Nawet koń, wielkiej niegdyś sławy na arenie,
Plami pamięć palm.[1]) niczem jest mu trjumf dawny,
Jęczy u żłobu, śmierci przeznaczon niesławnej.
Nie sroży się dzik, łania już nogom nie zwierza
Ocalenia, na bydło niedźwiedź nie uderza —
Wszystko osłabło. W lasach, przy drodze, na łące
Pełno ciał, które leżą. Wyziewy trujące
Prują powietrze. Uwierz, psy, ptaki uchodzą,
Nie tknąwszy ich. Tak gniją i wyziewem szkodzą,
Rozszerzając zarazę szeroko dokoła...
Przyszła wreszcie groźniejsza i w wieśniacze sioła,
I w wielkich miastach dała uczuć się jej władza.
Zrazu płoną wnętrzności: skryty ogień zdradza
Tylko rumieniec i dech, co pali jak warem.
Obrzmiewa szorstki język; usta, wyschłe żarem,
Otwierają... powietrza dech zatruty chłoną...
Nie chcą łoża, wstręt czują przed wszelką zasłoną,
Na zimnej ziemi kładą się, ale ich ciała
Zamiast ochłodzić — od nich ziemia się rozgrzała.
Na nic lekarze! bo i pośród ich się sroży
Klęska i na swej sztuce wychodzą najgorzej.[2])
Im skrzętniej ktoś się spieszy do posługi bratniej,
Tem wcześniej ginie. A gdy nadziei ostatniej
Zbrakło, sądząc, że tylko śmierć kres tej chorobie
Kładzie, już o ratunku nie myślą sposobie —
Bo też niema ratunku. Zbywszy wstydu, rzeszą
Zmieszaną do rzek, źródeł i do studni śpieszą...
Piją — i życie prędzej gaśnie niż pragnienie.
Niektórzy wstać nie mogą i ostatnie tchnienie
Wydają w wodzie. Ale i tak wielu ludzi
Pije z niej. Łóżko w każdym wstręt największy budzi:
Zrywają się, a jeśli sił zabrakło komu,
Stacza się na ziem. Każdy ucieka od domu
Jak od miejsca zatraty: bo skoro przyczyny
nie znają, w *miejscu* chcą się dopatrywać winy.
Na półżywi drogami wloką się, o ile
Stać mogą; inni jęcząc, leżą w ziemi pyle
I ostatni raz senne otwierając oczy,
Obwisłe ręce wznosząc do gwiezdnych przeźroczy,
Konają tu i ówdzie, gdzie ich śmierć zaskoczy.
Com czuł wtedy? i jakiej trzeba było nędzy,
Abym, życiem wzgardziwszy, chciał umrzeć czemprędzej?
Gdzie zwrok obrócisz, ludzkie trupy leżą wszędzie
jak z wstrząśniętego dębu opadłe żołędzie
Albo zgniłe owoce, które wiatr postrąca...
Oto o licznych schodach świątynia błyszcząca:
Jowisz w niej mieszka. Kto tam nie nosił bez skutku
Kadzideł! Ileż razy, właśnie kiedy w smutku
Ojciec za synem błaga, lub za mężem żona,
U ołtarzy, litości nieznających, kona,
Trzymając jeszcze w ręku niespalone ziarna!
Ileż razy zaczęła się czynność ofiarna:
Czyste wino lał kapłan wołom między rogi —
Gdy niespodzianie cios je powala złowrogi.
Ja sam za siebie, za kraj i za dzieci troje
Ofiarowałem, gdy wtem nagle zwierzę moje
Pada, rycząc posępnie, nietknięte razami
Topora... podłożony nóż krwi trochę plami...
W chorych włóknach już władza wróżenia nie gości.[3])
Wtargnęła ciężka niemoc do samych wnętrzności.
Przed świętemi odrzwiami, u ołtarza progów
Leżały trupy, budząc nienawiść do bogów.
I niejeden też stryczek zakłada na szyję,
Przyzywając los — w śmierci przed śmiercią się kryje.
Nie grzebią, lub bez darów, bez zwykłych obrzędów
Na stosy ciała kładą. Żadnych niema względów:
O stosy walczą... i im cudzy stos się nieci...
Nikt nie płacze, a dusze starców, mężów, dzieci,
Których nikt nie opłakał, błądzą wśród żałoby —
Brakło drzewa na ogień i miejsca na groby.

Przełożył ARTUR ĆWIKOWSKI

[1]) Palma — nagroda za zwycięstwo na arenie.

[2]) Lekarze, niosący pomoc, są najbardziej narażeni.

[3]) Starożytni wróżyli z wnętrzności zabitych zwierząt.

Śląskie Konserwatorjum Muzyczne w Katowicach

GENEZA KONSERWATORJUM.

Mocno, nieugięcie strzegł Śląsk swojej polskości a strażą były mu wiara, język, dawny obyczaj, oraz pieśń swojska, która od wieków brzmiała na tej ziemi, jako dobitny, niezłomny dowód łączności z polską macierzą. Lud ten kocha pieśń swoją, była ona dla niego i jest sztandarem poczucia narodowego; pod hasłem pieśni rozwijała się też praca oświatowa i narodowa w latach niewoli. Gdy zaś zajaśniał dzień wielkiego wyzwolenia, zawrzała planowa, energiczna twórcza praca we wszystkich dziedzinach gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Nie zapomniano też o sztuce, zwłaszcza o muzyce, posiadającej na śląskim terenie tak wybitne i ważne posłannictwo.

Rolę muzyki jako czynnika kulturalnego ocenił w całej pełni wojewoda śląski Dr. Michał Grażyński, który zwróciwszy baczną uwagę na konieczność reorganizacji, zawodowego szkolnictwa muzycznego, postanowił stworzyć w Katowicach Konserwatorjum Muzyczne. Celowość tej inicjatywy uznał też Sejm śląski, wstawiając do budżetu r. 1928/29 odpowiednią kwotę dla zapoczątkowania akcji. Konieczność stworzenia Konserwatorjum wypływała w pierwszym rzędzie z wrodzonej muzykalności ludu śląskiego, który tak serdecznie umiłował pieśń polską. Pogłębienie i umocnienie tej muzykalności było głównym powodem tworzenia Konserwatorjum.

Niepoślednią rolę odgrywał również dalszy czynnik kulturalno-społeczny. Na obszarach tak zw. okręgu przemysłowego dawał się odczuwać brak odpowiednio przygotowanych instrumentalistów. Zapotrzebowanie okazało się stałe i znaczne; na terenie Śląska działają przecież liczne orkiestry związkowe, kościelne, fabryczne, kopalniane. Pozatem w szeregach nauczycielstwa zaznaczał się niedostatek odpowiednio wykwalifikowanych muzyków, którzy mogliby umiejętnie szerzyć zamiłowanie polskiej pieśni.

Nowopowstająca uczelnia miała pokryć powyższe zapotrzebowania przez danie absolwentom wiedzy muzycznej oraz uregulowanie ruchu muzycznego ze stanowiska t. zw. polityki i ekonomji muzycznej. Konserwatorjum bowiem, zwłaszcza jako instytucja państwowa, musi czuwać nad tem, aby wychowankowie jej, obierając sobie za cel życia zawód muzyczny, nie doznali w przyszłości rozczarowania, powiększając kadry bezrobotnych. Z nauki więc i pomocy społeczeństwa mogą korzystać tylko ci, którzy posiadają odpowiednie warunki i zdolności, gwarantujące należyty rozwój muzyczny.

PIERWSZE PRACE ORGANIZACYJNE

Idea Wojewody Dr. Grażyńskiego zrealizowała się w szybkiem tempie. W skład komitetu organizacyjnego weszli: wicewojewoda Dr. Tadeusz Saloni, radca Karol Kocych i dyrektor Witold Friemann. Komitet w ciągu kilku miesięcy zorganizował uczelnię, której otwarcie nastąpiło w październiku 1929. O konieczności stworzenia tej instytucji może między innemi świadczyć fakt, iż w pierwszym roku nauki zgłosiło się około 100 uczniów, przyjęto — rozumie się — mniejszą liczbę, w latach zaś następnych stosowano troskliwą selekcję w materjale uczniowskim.

Dzięki poparciu kompetentnych czynników Konserwatorjum uzyskało dogodne pomieszczenie w gmachu wojewódzkim, przeprowadzono celowe adaptacje w poszczególnych klasach i sali koncertowej, zbudowano organy, zakupiono wyborowe instrumenty. Obecnie Konserwatorjum ma do rozporządzenia oprócz organów cztery fisharmonje, dziesięć fortepianów (w tem kilka koncertowych) dziesięć pianin, bogaty zbiór instrumentów smyczkowych, harfę, komplet instrumentów dętych. Stworzono bibijotekę nutową i książkową, obejmującą zasadnicze i wartościowe dzieła z zakresu historji, teorji i pedagogiki muzycznej. Skompletowano pierwszorzędny inwentarz i środki pomocnicze, jak np. aparat projekcyjny, gramofon, radjo. Dużą wartością odznacza się zbiór płyt gramofonowych, mających doniosłe znaczenie w w współczesnej pedagogji muzycznej. Dzięki płytom mogą np. słuchacze historji muzyki usłyszeć najcelniejsze dzieła, zwłaszcza chóralne i orkiestralne. Również śpiewacy i instrumentaliści mają sposobność poznania najsłynniejszych wirtuozów, skontrolowania szczegółów technicznych, które na płytach uwydatniają się plastycznie.

Równolegle z rozbudową rzeczowego uposażenia uczelni postępowała praca nad wewnętrzną organizacją oraz kompletowaniem grona nauczycielskiego. Na podstawie konkursu zapewniono uczelni pracę fachowych nauczycieli, instrumentalistów, wokalistów, dyrygentów i teoretyków. Obecnie grono nauczycielskie obejmuje 27 osób, między któremi spotykamy muzyków znanych ze swej działalności kompozytorskiej, wirtuozowskiej i naukowej. Po przeniesieniu się dyr. Witolda Friemanna do Warszawy (1933 r.), powołany został uchwałą grona nauczycielskiego na dyrektora Konserwatorjum prof. Faustyn Kulczycki, wybitny dyrygent i teoretyk, który w ciągu dwóch lat umiejętnie przeprowadził dalszą organizację instytucji.

ORGANIZACJA PRACY NAUKOWEJ I PEDAGOGICZNEJ.

Przełomową datą w historji dotychczasowego rozwoju Konserwatorjum był rok 1934. Dnia 16 maja tegoż roku Sejm Śląski uchwalił ustawę, powołującą do życia „Śląskie Konserwatorjum Muzyczne w Katowicach" i w ten sposób ustabilizował byt uczelni, stwierdzając tem samem jej potrzebę, celowość i owocną działalność.

Śląskie Konserwatorjum obejmuje siedem działów: I. Wydział teorji, kompozycji i dyrygentury; 2. Wydział fortepianu, organów i harfy; 3. Wydział instrumentów smyczkowych; 4. Wydział instrumentów dętych; 5. Wydział wokalny; 6. Wydział pedagogiczny i kształcenia nauczycieli muzyki oraz śpiewu w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich; 7. Samodzielny Wydział wojskowy (Wojskowa Szkoła Muzyczna). Ilość lat nauki na poszczególnych Wydziałach wynosi 6—9 lat. Słuchaczów przyjmuje się na podstawie egzaminu konkursowego; w razie równego stopnia uzdolnienia pierwszeństwo przyznaje się Ślązakom.

Na każdym Wydziale obowiązują oprócz głównego przedmiotu (np. skrzypce, wiolonczela, flet, etc.) inne przedmioty, posiadające ważne znaczenie w kształtowaniu muzycznych zdolności. Należą tutaj solfeż, zasady muzyki, akustyka i instrumentoznawstwo, harmonja, kontrapunkt analityczny i formy muzyczne, historja muzyki. Słuchacze biorą nadto obowiązkowy udział w klasach kameralnych, orkiestralnych i śpiewu chóralnego. Oprócz powyższych przedmiotów wykładane są inne, przeznaczone dla specjalnych działów jak np. czytanie partytur, instrumentacja, fizjologja i kultura śpiewu, kontrapunkt specjalny, kompozycja, metodyka fortepianu, skrzypiec i śpiewu, dyrygentura itd., nadto pewne przedmioty ogólno-kształcące jak nauka obywatelska, historja sztuki, logika i psychologja. Odrębne przedmioty przeznaczone są także dla przyszłych organistów (np. chorał gregorjański, liturgja, rytuał kościelny.).

Niektóre działy Konserwatorjum, mają duże znaczenie nietylko ściśle artystyczne, ale i muzyczno-społeczne, np. Wydział pedagogiczny, przygotowujący przyszłych nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach ogólnokształcących i powszechnych. Absolwenci Wydziału pedagogicznego składają końcowy egzamin przed specjalną Komisją państwową, ustanowioną przy Śląskiem Konserwatorjum rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P., zauważyć zaś należy, że na terenie Państwa działają dotychczas tylko cztery Komisje Państwowe: w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach. Egzaminy odbywają się w dwóch terminach wiosennym i jesiennym; oprócz absolwentów Wydziału pedagogicznego zgłaszają się do egzaminów również eksterniści z innych miejscowości. Powyższy dział Śl. Konserwatorjum ma niepoślednie znaczenie dla rozbudowy kultury muzycznej na Śląsku; absolwenci mogą bowiem zaradzić brakowi wykwalifikowanych dyrygentów chórów i orkiestr po wsiach i małych miasteczkach.

Dowodem wielkiego zaufania miarodajnych sfer dla naukowego poziomu Konserwatorjum w Katowicach jest fakt istnienia przy tej uczelni jedynej w Polsce Wojskowej Szkoły Muzycznej. Szkoła ta kształci kandydatów na kapelmistrzów wojskowych oraz zawodowych podoficerów-orkiestrantów. Kierownictwo naukowe spoczywa w rękach dyrekcji Konserwatorjum; wykładają nauciele tejże uczelni. W ciągu trzechletniej nauki kandydaci wyczerpują przewidziany programem zasób wiadomości, zdobywają odpowiednią wiedzę muzyczną oraz nabycie opanowującą grę na odpowiednim instrumencie smyczkowym i dętym. Istnienie Wojskowej Szkoły Muzycznej w Katowicach posiada poza swem praktycznem zadaniem również wielkie ideowo-narodowe znaczenie. Nie należy przecież zapominać, że tutaj do Katowic zjeżdżają z całej Polski kandydaci na zawodowych kapelmistrzów i orkiestrantów wojskowych, którzy później w przeróżnych środowiskach Państwa Polskiego szerzyć będą znajomość ziemi i kultury śląskiej.

Energicznie pracują również inne Wydziały Konserwatorjum, kształcąc wokalistów, instrumentalistów i teoretyków. Między słuchaczami uczelni spotykamy jednostki wybitnie uzdolnione, które w przyszłości powinne pożytecznie pracować na niwie koncertowej. Nie brak również kompozytorskich talentów. Duży nacisk położony jest na przygotowanie wykwalifikowanych sił nauczycielskich, łączących gruntowną znajomość metody z wszechstronnem opanowaniem danego działu muzycznego. Nie mniejsze znaczenie posiada Wydział instrumentów muzycznych, kształcących przyszłych członków najrozmaitszych orkiestr. Umiejętnie jest także prowadzony dział przygotowujący organistów kościelnych.

Celem usprawnienia pedagogicznej pracy Konserwatorjum przeprowadzono sprężystą organizację wewnętrzną. Wykładowcy każdego Wydziału tworzą Radę Wydziałową, do której — między innemi — należy piecza nad podniesieniem poziomu pracy pedagogicznej wydziału, ulepszanie metod nauczania, oraz praca naukowa w zakresie pedagogji i metodologji przedmiotów objętych wydziałem.

DZIAŁALNOŚĆ ZEWNĘTRZNA KONSERWATORJUM.

Odzwierciedleniem tej pracy są produkcje słuchaczy Konserwatorjum. Produkcje te dzielą się na dwie kategorje: t. zw. wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne odbywają się w ciągu roku szkolnego, a mają na celu — poza momentami ściśle metodycznemi — oswojenie uczniów z estradą koncertową. Nazwa „wewnętrzny" pochodzi stąd, że wstęp na produkcję mają wyłącznie słuchacze Konserwatorjum oraz ich rodziny. Natomiast produkcje zewnętrzne, czyli popisy, umożliwiają poznanie szerszym kołom publiczności materjału uczniowskiego, jego kwalifikacje i dotychczasowe wyszkolenie. W produkcjach tych biorą udział nietylko soliści, ale też kameralne zespoły, chór i orkiestra.

Śląskie Konserwatorjum nie ogranicza się wyłącznie do pracy pedagogicznej, ale równocześnie odgrywa ważną rolę w kształtowaniu muzycznej kultury solistów, audycje dla młodzieży, prelekcje łączą się w programową całość, planowo nakreśloną i konsekwetnie realizowaną. W pracy tej niejednokrotnie biorą udział słuchacze Konserwatorjum, które od pierwszych lat istnienia zdołało uruchomić liczne zespoły kameralne, dwie orkiestry (symfoniczna i dęta) oraz zespoły wokalne. Są to zespoły złożone wyłącznie z wychowanków uczelni.

Mówiąc o artystycznej pracy Konserwatorjum, należy równocześnie wspomnieć o działalności Towarzystwa Muzycznego w Katowicach, instytucje te bowiem wspólnie dążą do ożywienia lokalnego ruchu koncertowego. Z inicjatywy prezesa Towarzystwa Muzycznego dr. Tadeusza Saloniego oraz dyrektora Konserwatorjum Faustyna Kulczyckiego zreorganizowano stałą orkiestrę symfoniczną, w której oprócz muzyków z poza Konserwatorjum biorą udział członkowie grona nauczycielskiego. Symfoniczne koncerty Towarzystwa Muzycznego mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie artystyczne, poziom zaś ich oraz program zdobyły zasłużone uznanie. W koncertach tych często współdziałają jako soliści profesorowie Śl. Konserwatorjum, jak również muzycy zaproszeni z innych miast. Wzrastającą frekwencją cieszą się kameralne koncerty oraz występy solistów w sali Konserwatorjum. Czyste dochody z tych imprez przeważnie są przekazywane na cele dobroczynne.

Zasiąg działalności Towarzystwa Muzycznego oraz Konserwatorium rozprzestrzenia się również na audycje muzyczne, przeznaczone dla młodzieży szkolnej, a posiadające tak doniosłe znaczenie wychowawcze. Audycje te organizowane są przez „Radę Opiekuńczą", w skład której weszli pp. dr. Saloni, dr. Kupczyński, prezydenci miast Katowic i Chorzowa, przedstawiciele szkolnictwa oraz sfer muzycznych. Rada Opiekuńcza urządza bezpłatne audycje; współudział bierze stale orkiestra symfoniczna i zespół kameralny Towarzystwa Muzycznego, jako soliści zaś przeważnie profesorowie Śl. Konserwatorjum. Programy ułożone są przystępnie i zwięźle, audycję poprzedza stale słowo wstępne, a nadto odpowiednie uwagi przeplatają poszczególne części programu. W ten sposób młodociane audytorjum, złożone stale z kilkuset uczniów, poznaje wybrane dzieła, uczy się je cenić i rozumieć.

Postaraliśmy się przedstawić zakres pracy Śląskiego Konserwatorjum Muzycznego, które przez swą działalność pedagogiczną oraz koncertową przyczynia się do umocnienia i rozrostu ogólnej kultury muzycznej na Śląsku. I na tem właśnie polega kulturalno-narodowe znaczenie powyższej instytucji.



Interesujące zdjęcie z wyścigu jacht na Bałtyku

Piewca lekkomyślnej miłości

Dyrekcja sowieckiego wzorowego teatru operowego, tak zwanego „Małego" teatru, wydała niedawno książkę I. Sollertyńskiego pod tytułem „Jakób Offenbach", widocznie torując drogę jego muzykalnym utworom do sowieckiej sceny. Poważni muzycy lekceważyli jego kompozycje, Wagner zaś wprost kpił z twórczości Offenbacha, pałając do niego nienawiścią, podczas gdy ironicznie wypowiadał się: — Tak, Offenbach ma ciepłotę, lecz jest to ciepło kupy gnojowej, na której w wirze walca kłębi się nierogacizna całej Europy.

Nie wszyscy jednak mówili o Offenbachu z taką złośliwością. Filozof Nietsche z właściwym sobie paradoksalizmem twierdził, że Offenbach reprezentuje prawdziwą francuską muzykę, przesiąkniętą duchem Voltaira, zawadjacką, z domieszką lekkiej satyry, lecz pogodną i dowcipną, bez przesadzonej tkliwości, charakterystycznej dla muzyki wiedeńskiej. Jeżeli Wagner zanadto obniżał zalety twórcy współczesnej operetki, to znów niemiecki filozof wyraźnie przesadzał, uważając, że Offenbach ma więcej praw na genjalność, niż twórca „Tanhäusera".

Biczując dwór Napoleona III., jego samego i cesarzową Eugenję Monticho, Offenbach umiejętnie obchodził rafy, przenosząc akcję do antycznej Grecji, lub fantastycznego państwa Peru, lub też do nieistniejącego księstwa Geroldstein. Jednak widz prędko orjentował się w sytuacji, i szczerze śmiał się z satyry, która swojem żądłem trafiała do najczulszych i niedostępnych miejsc. Tylko we Wiedniu „Piękna Helena" charakteryzowana była, jako cesarzowa zaś aktor, grający rolę rogacza Menelausa, „męża królowej", przylepiał sobie duże wąsy i klasyczną bródkę Napoleona III.

Życie Offenbacha pełne jest przeciwieństw i paradoksów: samouczek wiolonczelista, z gatunku „cudownych dzieci", w wieku lat 12 już ogłoszony mistrzem, przemienia się na mieszkańca Paryża już jako chłopiec 14-letni. Charakter jego przedstawia dziwną mieszaninę: obok lekkomyślnego eleganta kryje się pracowity muzyk, iście francuska ruchliwość idzie w parze z niemiecko - żydowską dokładnością. Ożenił się Offenbach z córką hiszpańskiego działacza politycznego — i „piewca grzesznej miłości", zdrady małżeńskiej i szczęśliwych don - juanów okazał się w prywatnem życiu wzorowym mężem i ojcem rodziny. Wreszcie większość widziała w nim jakiegoś muzykalnego i scenicznego pornografa: dwuznaczne kuplety, spódnice z osobliwym krojem, rój wesołych chórzystek, słowem, cały arsenał hulaszczego życia paryskiego. W rzeczywistości zaś Offenbach w tajnikach swej duszy miał skłonność do tragizmu, mistycyzmu i tajemniczości.

Wszystkie jego zatajone dążenia i uczucia znalazły wyraz w słynnej operze „Opowieści Hofmana", która, niestety, została wystawiona już po jego śmierci. Tem samem los zgotował mu jeszcze jeden dramatyczny paradoks, lecz tym razem — ostatni.

Jednak ten sprytny człowiek nigdy nie tracił otuchy i śmiał ryzykować. Jego własny teatr „Bouff", założony literalnie za grosze, był bardzo mały, ciasny i nieprzytulny, foyer zaś było podobne do werandy, gdzie huczał wiatr i przeciekał dach. Nie przeszkadzało to jednak publiczności co dnia zapełniać szczelnie widownię, na której podczas wystawy wszechświatowej zjawiały się postaci króla Portugalji, Szwecji, Bawarji, wice-króla Egiptu Izmaił Paszy, księcia Walji itd. Cesarz rosyjski Aleksander II. terminową depeszą zamawia sobie lożę.

Koronowane osoby z przyjemnością słuchały groteskowych władców, stworzonych fantazją Offenbacha.

Operetki miały ogromne powodzenie i chociaż wypełniona sala nie dawała więcej niż 1200 fr., Offenbach materjalnie stał dobrze; jednak trapiły go inne troski, mianowicie, cenzura. Wówczas niedużym teatrom dozwolone było wystawiać jednoaktówki z ograniczoną ilością osób, przyjmujących udział w sztukach, nie więcej jak 3—4. Pierwsze zajście z cenzurą autor miał przez operetkę „Ostatni z palladynów" w której było 5 osób. Cenzura bezlitośnie wykreśliła piątą rolę. Co począć? Wtedy Offenbach postanowił z wykreślonej roli zrobić niemą figurę, przedstawiając żołnierza z obciętym językiem, ofiarę okrutnych saracenów. I oto przy pomocy nici Offenbach uruchamia specjalne tablice z napisami, przymocowanemi do pancerza rycerza. Repliki mają brzmienie: — Tak! — Nie! — Lecz cóż zrobić z orkiestrą i śpiewem? „Niemowa" też, przecież, bierze udział w wokalnej części sztuki. Wyjście zostało znalezione w bardzo dowcipny sposób: wobec braku mowy, niemowa będzie szczekać! Wytworzyła się niezwykle komiczna sytuacja — cała sala pokładała się ze śmiechu, cenzura zaś została pominięta.

Taka zręczność i przebiegłość przydały się później, gdyż w istocie one stanowiły dźwignię niebywałego powodzenia Offenbacha. Bogowie zeszli z Olimpu i zawirowali w zawrotnym tempie szalonego kankanu. Wenera okazała się zwyczajną kokotką, legendarny śpiewak Orfeusz — zakochanym profesorem muzyki, cnotliwa Euredyka przeistoczyła się we flirtującą damulkę. To wszystko intrygowało widza, który chętnie poddawał się słodkim czarom melodyjnej muzyki Offenbacha, osnutej na tle mistrzowskiej satyry.

Kschenek, zupełnie nie purytański autor, atakuje Offenbacha z innej strony, uważając, że jego operetki w zasadzie negują sam fakt i możność istnienia czegoś poważnego na tym świecie. Jest w tem również przesada. Offenbach był wspaniałym muzykalnym feljetonistą, ostro reagując na wszystkie potworne grymasy życia politycznego. Należy go zaliczyć do rzędu śmiałych satyryków z domieszką buffonady i frywolności, improwizatorów i zdolnych muzykalnych kawalarzy. Offenbach nigdy nie męczy i nie nudzi. Jego partytury są proste i przeźroczyste, nigdy nie są przeładowane. Stwarzając coraz to nowe melodje, Offenbach niezwykle prędko orjentuje się w swoim żywiole, i przyrodzony humor zawsze mu towarzyszy. Humor jego, istnie galijski był dostępny zarówno dla galerji jak i dla wyfraczonego parteru i wydekoltowanych dam w lożach. Właściwie Offenbach nigdy nie pretendował do roli mentora, czy też groźnego Sawonaroli, a raczej do tego się wcale nie nadawał.

Operetka Offenbacha tryumfalnym pochodem obeszła wszystkie sceny Europy, przynosząc uznanie ogólne dla autora. Wszędzie niosła z sobą śmiech wesołość i pewną żartobliwość, kryjącą w sobie ostre kolce satyry. Trujące, śmiertelne strzały fruwały ze sceny, zawsze trafiając do celu.

R. m.

Pieniądz na przestrzeni wieków

Daktyle, ryż i kakao. — Największe i najmniejsze pieniądze. — Historja talarów Marji Teresy. — Pieniądz papierowy

Coraz częściej słyszy się o rozmaitych oryginalnych transakcjach handlowych. Oto malarze w Paryżu sprzedają n. p. swe obrazy wzamian za ubrania, futra, czy nawet worki ryżu... To samo, tylko na większą skalę, praktykują rządy rozmaitych państw zawierając t. zw. umowy kompensacyjne: węgiel za pomarańcze, czy cukier za rudę żelazną, czy gęsi za maszyny rolnicze..

Wracamy pomału do najstarszych i najbardziej prymitywnych form handlu wymiennego. Bo przecież od niepamiętnych czasów, stosunki handlowe między poszczególnemi narodami czy szczepami oparte były właśnie jedynie i wyłącznie na handlu wymiennym. Nie znano pieniędzy, a jedynym środkiem płatniczym były najrozmaitsze artykuły, najbardziej w danym kraju poszukiwane i cenione.

Niezwykłe, zaiste, były owe środki płatnicze:

Tak n. p. w starożytnym Egipcie środkiem płatniczym były daktyle, odpowiednio, starannie preparowane. We wszystkich niemal grobowcach z czasów Faraonów, znajdowano szczątki daktyli, których ilość świadczyła o zamożności zmarłego.

W Meksyku środkiem płatniczym były ziarna kakao, — podczas gdy mieszkające w północnej Ameryce szczepy Indjan używały do tego celu skór zwierząt dzikich, starannie wysuszonych i wiązanych w pakiety.

Bardzo popularnym środkiem płatniczym był też i ryż, — a to zarówno w Chinach, jak i wśród licznych szczepów afrykańskich.

* * *

Bywają jednak i inne, bardziej oryginalne monety. Rekord co do wielkości i wagi zdobyły „monety", będące dotychczas jeszcze w obiegu na Wyspach Karolińskich.

Ściśle biorąc, nie można tu mówić o „obiegu": są to bowiem ogromne kamienie, dochodzące paru metrów średnicy, a ważące po kilkaset kg. Z reguły kamienie te leżą przed domostwem ich posiadacza, dając świadectwo o jego zamożności.

Najmniejsze natomiast „monety" kursują dotychczas wśród niektórych szczepów Archipelagu Sundajskiego: są to maleńkie kulki sporządzone ze specjalnego gatunku żywicy.

Do dziś dnia jeszcze spotkać się można, zwłaszcza w Afryce, z niesłychaną rozmaitością różnych przedmiotów, posiadających ustaloną wartość obiegową pieniądza. A więc specjalne gatunki muszelek, maty bambusowe, kryształy soli, nawet... bawełniane koszule, importowane z Europy.

Osobną pozycję stanowią pierścienie metalowe, przedewszystkiem mosiężne, których kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt sztuk wkładają sobie na ręce i szyję czarne piękności, znajdując w ten sposób zadowolenie odwiecznej kobiecej próżności...

* * *

Pierwsze prawdziwe monety metalowe z napisami pojawiły się około 1100-go roku przed narodzeniem Chrystusa. Wybijano je początkowo w miedzi, następnie w srebrze, które stopniowo opanowało świat cały, stając się ogólnie przyjętym środkiem płatniczym. Dopiero w połowie dziewiętnastego wieku, w szczególności od daty odkrycia wielkich pokładów złota w Kalifornji (1848), Australji (1851) i Afryce (1855) następuje zupełny przewrót w gospodarce finansowej niemal wszystkich państw, które walutę swą opierają na podkładzie złota, spoczywającego w niedostępnych piwnicach wielkich banków państwowych.

* * *

Są jednak kraje, które pozostały dotychczas wierne walucie srebrnej. Najciekawiej pod tym względem przedstawiają się stosunki w Abisynji. Instytucje Kas oszczędności i wielkich banków są tam prawie zupełnie nieznane. Mieszkańcy cały swój majątek lokują w srebrze, — a pieniądzem uprzywilejowanym i najwyżej cenionym są tam dotychczas... talary z wizerunkiem Marji Teresy.

Zaczęto je wybijać w wiedeńskiej mennicy w roku 1753 — i od tego czasu, aż dotychczas, wybija się je bez przerwy i to w ogromnych ilościach. Tak n. p. w roku 1924 wybiła mennica wiedeńska tych talarów cztery miljony sztuk, — w roku następnym blisko piętnaście miljonów!

Przez długi czas nie wiedziano, w czem tkwi tajemnica „powodzenia" tych talarów, które wyrugowały z Abisynji i sąsiednich krajów wszystkie inne monety srebrne, nie wyłączając hiszpańskich piastrów, tureckich „medżidżje" i włoskich talarów erytrejskich z wizerunkiem króla Humberta I.

Tajemnicę tę odkryto dopiero przypadkowo, kiedy w kilkanaście lat po pierwszej emisji mennica wiedeńska wybiła talary z wizerunkiem podstarzałej już w międzyczasie cesarzowej.

Talarów tych Abisyńczycy nie chcieli przyjąć: ich gustom odpowiadał jedynie wizerunek cesarzowej w pełnym rozkwicie jej młodości, wizerunek kobiety młodej, okazałej, ładnej i doskonale zbudowanej.

Trzeba tedy było wrócić do pierwotnej matrycy. I ta pozostało do dziś dnia.

Pieniądz papierowy, banknot, ma również swoją historję. Już w starożytnym Egipcie istniało coś podobnego. Pierwsze, niewątpliwe ślady banknotów spotykamy w Chinach, w siódmym wieku po Chr., kiedy to w okresie klęski głodowej, wydawano asygnaty na ryż i sól.

Dopiero jednak z końcem ośmnastego wieku pieniądz papierowy zdobywa sobie prawo obywatelstwa, a to niemal równocześnie w Austrji i we Francji, gdzie po rewolucji zaczęto drukować banknoty. Coprawda, miały one krótkotrwałą wartość skutkiem inflacji i postępującej w ślad za nią dewaluacji.

Czasy współczesne przyniosły nam nową zdobycz: czeki, rugujące z powodzeniem pieniądz papierowy, łatwo ulegający zniszczeniu. Ostatniemi czasy znaleziono pewny środek, zapobiegający zniszczeniu i darciu się banknotów. Jest to jakiś specjalny roztwór metaliczny, którym powleka się powierzchnię banknotu, robiąc go w ten sposób zupełnie odpornym na podarcie i niezapalnym.

(kr.)